

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel/faks 22 822 28 95, www.mdkochota.com
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Rok 7
nr 4 (46)
grudzień-styczeń
2010-2011
Cena: brak
(bezcenne!)
Nakład:
2000 egz.

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, Miasta Stołecznego Warszawa i Centrum Handlowego Reduta

Spełnione marzenia – jak banalne to hasło, a zarazem dotyczące najbardziej upragnionych, można rzec „mitycznych” kwestii. Oznacza wartość, do której dąży każdy człowiek. To prawdziwy ewenement, zjawisko niezwykle. Jest absolutnie relatywna, bywa także bardzo osobista, ukryta przed światem głęboko w duszy, a jednocześnie niesłyszane wspólna wszystkim ludziom, łącząca nas w pewien sposób. To jakby ten sam mianownik, lecz zapisany w różnej postaci. Jego forma jest sprawą bardzo indywidualną, uzależnioną od wielu czynników.

Czym są spełnione marzenia? Dla jednego będzie to kromka chleba z masłem, dla innego – najnowszy model BMW. Pojęcie względne, choć na pozór tak oczywiste, do zdefiniowania trudne czy nawet niemożliwe, mimo rozumienia konwencjonalnych znaczeń słów.

(Ciąg dalszy na stronie 10)



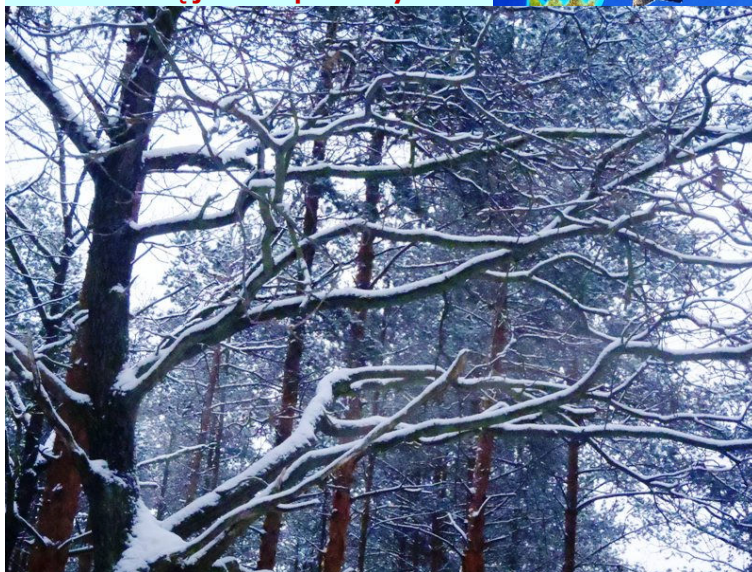
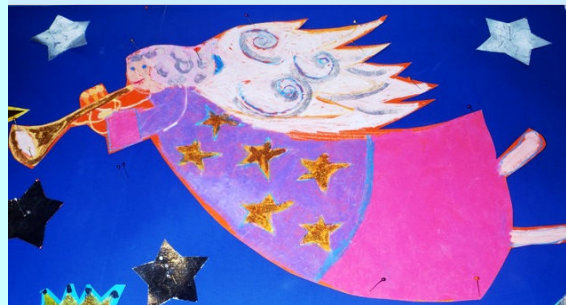
**Niedługo zabyłnie pierwsza gwiazdka,
a wraz z nią niech spełnia się Wasze marzenia.**

**Z okazji Bożego Narodzenia
składamy Wam serdeczne życzenia.**

**Niech Mikołaj Wam przyniesie prezentów ile uniesie.
By się Wam wiodło znakomicie, by wesołe było życie!**

I na każdym kroku życzymy moc szczęścia w Nowym Roku.

**Cukierków i słodczy dużo Ci życzy
Święty Mikołaj prawdziwy,
Jak zawsze na brodzie siwy.
Niech wszyscy opłatek dostaną,
Każdy skosztuje potrawę podaną.
W srebrny papier zapakowany,
Dostanie prezent twój ukochany.
Na ferie zimowe
Wyjedziesz w Góry Cukierkowe
Wrócisz do domu wypoczęty,
Zostaną jeszcze prezenty.**



Boże Narodzenie, z czym nam się kojarzy? Z rodzinnymi spotkaniami, Wigilią, opłatkiem, jednak tym najmłodszym z nas najbardziej ze Świętym Mikołajem. Starszy pan w czerwonym płaszczu i czapce, z długą, siwą brodą według wierzeń przynosi grzecznym dzieciom prezenty. Postać takiego Mikołaja pojawiła się stosunkowo późno, bo dopiero w latach 30 XX wieku została wykreowana przez Freda Mizena na potrzeby reklamy Coca-coli. Po tej akcji tak przedstawiany święty zagościł na dobre w naszej kulturze. Ma on jednak swojego historycznego protoplastę.

Ciąg dalszy na str. 3



W tym numerze m. in.:

Marzenia - niepojęta magia	1, 10
Boże Narodzenie	1, 3, 10
Lis gończy - Niebieska Linia	2
Ałtsajder: Święty od Prezentów	3
Musical „Brzydkie Kaczątko” podbija świat!	4
Andrzejki w MDK	5
Finał konkursu „Przyszłość Spełnionych Marzeń”	6
Program „Smyk poznaje świat”	6
Lista gier na święta!	6
Przegląd spektakli profilak- tycznych „Lusterko”	7
Świąteczne Oswajanie Pegaza	8-9
Słownik Wyrazów Dobrych	10
Listy do Świętego Mikołaja	11
Mamo, ja chcę zwierzątko!	11
Sport: zapasy	12
Kiszonka Coolturałna - KINO	13
Nowa rubryka: Miasto światła i 13 kolorów	13
Horoskop świąteczny	14
Dance World: street dance	15
Manga - świątecznie	15

Złota Myśl Numeru:
**Spraw,
aby każdy dzień
miał szansę stać się
najpiękniejszym dniem
twojego życia**

Medrzec O'Guru:



BEZPŁATNE BADANIE SŁUCHU!!!

Urząd Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy we współpracy z firmą Konert Aparaty Słuchowe Jolanta Tkacz Konert organizuje bezpłatne badania słuchu oraz konsultacje w ramach promocji zdrowia wśród mieszkańców dzielnicy. Badania będą odbywały się od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00-16.00 w siedzibie powyższej firmy przy ulicy Ponieckiej 2 (nieдалеko pl. Narutowicza od ul. Słupeckiej) w Warszawie. Zapisy pod numerem telefonu 22 668 60 20. Serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców dzielnicy bez względu na wiek do wzięcia udziału w bezpłatnych badaniach słuchu. Więcej szczegółów przeczytacie na stronie 5!



LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Kolejną pozarządową organizacją działającą na terenie Ochoty, do której dotarli reporterzy Lisa Gończego, jest **Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”**.

Jest placówką Instytutu Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Od 1995 roku realizuje zadania z zakresu przeciwdziałania przemocy w rodzinie, takie jak:

- Poradnia telefoniczna Warszawska „Niebieska Linia” 22 668 70 00

- Poradnia środowiskowa (bezpośrednie konsultacje psychologiczne, wychowawcze, psychiatryczne)

- Poradnia prawna (porady bezpośrednie, telefoniczne, mailowe, ekspertyzy i opinie)
- Poradnia e-mailowa:

poradnia@niebieskalinia.pl

- Szkolenia i staże (m.in. Studium Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie)

- Centrum Informacji o Przemocy w Rodzinie (badania, statystyki, publikacje)

- Koordynacja działań Ogólnopolskiego Porozumienia Osób, Organizacji i Instytucji Pomagającym Ofiarom Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”

- Wydawanie dwumiesięcznika „Niebieska Linia” poświęconego problematyce przemocy

www.pismo.niebieskalinia.pl

Od 2009 roku Ministerstwo Sprawiedliwości realizuje projekt „Sieć pomocy ofiarom przestępstw”, obejmujący 16 placówek prowadzonych przez organizacje pozarządowe. Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” IPZ pełni funkcję Ośrodka dla Osób Pokrzywdzonych Przemocy na terenie województwa mazowieckiego. Osoby pokrzywdzone przestępstwem z użyciem przemocy mogą uzyskać pomoc psychologiczną i prawną, a także asystę wolontariusza „opiekuna pokrzywdzonego”, kontaktując się bezpośrednio z placówką w dni powszednie pod numerem 22 8242501.

NIEBIESKA LINIA

Wywiadu dla czytelników „Korniszona” zgodził się udzielić pan **Norbert Staręga** - informatyk, administrator bazy danych telefonu zaufania Pogotowia "Niebieska Linia", bazy instytucji i osób Porozumienia "Niebieska Linia" oraz wirtualny internetowej, koordynator **Centrum Informacji o Przemocy w Rodzinie** i pani **Justyna Rzytki-Sroka** - mgr psychologii; staż zawodowy w Pogotowiu dla Ofiar Przemocy w Rodzinie "Niebieska Linia"; od 2001 roku pełni dyżury w poradni telefonicznej Pogotowia "Niebieska Linia", a obecnie jest jej opiekunem merytorycznym.

Pan Norbert Staręga: Czym się ogólnie zajmujemy?

Nasza placówka istnieje od 1995r, jest to placówka Instytutu Psychologii Zdrowia Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Tutaj, na Ochocie mieścimy się od maja 2007 roku. Wcześniej siedziba znajdowała się na ul. Szczotkarskiej, a było to związane z naszą stałą współpracą z Państwową Agencją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Od 1997 roku wydajemy swoje pismo, ukazujące się regularnie dwumiesięcznik (dla państwa zostały przygotowane egzemplarze pisma poświęconego młodzieży), w którym swoje publikacje zamieszczają specjaliści. Często są to obecni lub byli pracownicy Pogotowia Niebieska Linia, ale nie tylko, są też artykuły specjalistów z innych części Polski.

Nasza działalność obejmuje kilka działów, z których jedna część stanowi o ogólnopolskim charakterze Pogotowia, a druga nakierowana jest na ochocką społeczność lokalną. Jeżeli chodzi o część ogólnopolską, to prowadzimy wszelkie działania internetowe, w tym poradnię e-mail. Odbiera ona listy od osób i świadków zgłaszających sytuację przemocy w rodzinie. Takich zgłoszeń mamy od stu kilkudziesięciu do dwustu miesięcznie, a czasami nawet więcej. W skali roku są to tysiące maili. Oczywiście w nielicznym zespole, jakim jesteśmy, nie bylibyśmy w stanie odpowiedzieć na wszystkie tego typu zapytania i prośby. Każdego roku prowadzimy program stażowy dla młodych osób, głównie studentów ostatnich lat studiów psychologicznych, resocjalizacji

i nauk humanistycznych. Odbywają roczny staż, a jego częścią jest praca w poradni mailowej. Ma to zasięg ogólnopolski. Podobnie jest z poradnią telefoniczną. Wcześniej do 2007 roku prowadziliśmy ogólnopolski telefon Niebieska Linia.

Pani Justyna Rzytki-Sroka: Po przeprowadzce prowadzimy warszawską Niebieską Linie telefoniczną. Telefon ten działa pięć dni w tygodniu w godz. 14 - 18. Oferujemy dwa dyżury prawne, pozostałe to dyżury psychologiczne. Obsługujemy je my, nasi współpracownicy oraz stażyści. Oczywiście po przeszkoleniu. Głównym zakresem naszego działania jest niesienie pomocy ofiarom i świadkom przemocy w rodzinie. Często dzwonią też osoby z innymi sprawami. Wówczas naszym



zadaniem jest odesłać je pod właściwy numer, czy też do właściwej placówki. Numer warszawskiej linii to 22 668 7000. W poniedziałki i środy dyżury prawne udzielane są w godzinach 18- 22. Każda osoba, która doświadczyła przemocy w rodzinie lub w związku z tym ma jakieś pytania prawne, może zadzwonić do specjalisty i uzyskać potrzebne jej w tym zakresie informacje. Dyżur prawny jest najczęściej prowadzony z zakresu prawa karnego, ale również rodzinnego, często też zdarzają się pytania o sprawy socjalne i mieszkaniowe. Natomiast sam telefon ma udzielać wsparcia psychologicznego, czym wszyscy się zajmujemy, również stażyści po przeszkoleniu. Informacje przez nas udzielane dotyczą głównie tego, gdzie i do kogo może zwrócić się osoba doświadczająca przemocy. Podstawową rzeczą jest kwestia wsparcia i przekonania dzwoniących osób, że warto i można z tego wyjść, że

warto zwracać się o pomoc. Tworzymy dobry grunt dla tych, którzy oczekują bezpośredniej pomocy. Jednakże telefon jest tylko pierwszym krokiem i nie załatwia wszystkiego.

N.S.: To działanie jest wsparte infrastrukturą techniczną, to znaczy posiadamy własną zaawansowaną bazę placówek zajmujących się problemem przemocy. Baza jest cyklicznie aktualizowana, obecnie obejmuje ponad trzy tysiące placówek w całej Polsce. Jest ona naszym narzędziem do pracy na co dzień w poradni mailowej i telefonicznej oraz w działaniach wymagających podjęcia interwencji. Zarówno w poradni mailowej jak i telefonicznej w szczególnie drastycznych sytuacjach, na przykład zagrożenia życia, podejmujemy interwencję, zawiadamiamy odpowiednie służby, głównie policję.

J.R-S.: Podejmujemy taką interwencję tylko wtedy, kiedy osoba dzwoniąca sama nie może zadziałać w swojej sprawie. Jeżeli jest sprawna i może zadzwonić do ośrodka pomocy społecznej czy na policję, to jej w tym nie wyręczamy. Chodzi o to, aby nie odbierać osobie, która jest świadkiem zdarzenia, możliwości samodzielnej interwencji. Im więcej my zrobimy za kogoś, tym bardziej ten ktoś będzie oczekiwał dalszej pomocy. Najczęściej podejmujemy interwencję, jeśli dzwonią dzieci, co zdarza się nie często.

N.S.: W momencie, w którym telefony, jakie uruchomiliśmy, przestały być zupełnie bezpłatne, to liczba dzwoniących dzieci drastycznie spadła. Z drugiej strony, należy pamiętać, że istnieje sporo infolinii, które się zajmują problemami dzieci i młodzieży, również na Ochocie jest prowadzony taki telefon przez jedną z poradni. Dlatego też naszą działalność kierujemy głównie do osób dorosłych.

J.R-S.: Tak, do osób dorosłych doświadczających przemocy bądź będących świadkami takich zdarzeń. Zachęcamy świadków, aby dawali do nas telefon bezpośrednio pokrzywdzonym, aby nie

„załatwiali” za nich ich spraw. Oczywiście zajmujemy się dzwoniącym świadkiem, bo przecież jest on bezpośrednio zaangażowany w sprawę, niemniej jednak nie chcemy, aby umacniał daną osobę w roli ofiary.

ciąg dalszy w następnym numerze!

altsajder



Boże Narodzenie - pani od religii zadała ci temat na wypracowanie. Co napisiesz? Jak znam ludzi, którzy lubią dostawać piątki, będzie to wyglądało tak: „Święta to radosny czas oczekiwania na narodziny Jezusa. Zawsze wtedy chodzę do kościoła na pasterkę i staram się być grzeczny.” Ta sama praca - tym razem pani od polskiego: „Święta to czas kiedy spędzamy czas z rodziną. W domu zawsze wieczorem gramy w gry planszowe i rozmawiamy o tym co nam się przydarzyło w tym roku.” Spójrzmy prawdzie w oczy: gdybyśmy pisali prawdę, wyszło by: „Święta to wolne od szkoły, mam najwięcej czasu na komputer i telewizję. A poza tym są prezenty.” Widać chyba czym jest dla nas Boże Narodzenie. Czy nie powinno być inaczej? No jasne, że tak! Boże narodzenie powinno być właśnie tym, o czym piszemy na polskim, religii czy na jakimkolwiek innym przedmiocie w szkole. Tak więc oprócz mówienia, może powinniśmy zacząć robić...

(Altsajder Kasia Stankiewicz)

ŚWIĘTY OD PREZENTÓW (c.d. ze str. 1)

Powszechnie dziś znany i dosyć, trzeba przyznać, komercyjny wizerunek Świętego Mikołaja powstał na wzór

prawdziwego świętego Mikołaja z Mitry, który żył w IV wieku w Turcji. Ratował żeglarzy i miasto od głodu, nie żądał niczego w zamian, a o jego działalności nikt nie wiedział. Podobnie też święty Mikołaj żyjący w dzisiejszych czasach roznosi dzieciom prezenty, wkradając się w nocy przez komin czy przeciskając przez dziurkę od klucza - ile jest w tym prawdy, to wiedzą tylko rodzice podzucający prezenty ;). Początkowo św. Mikołaj przybywał z południa, jednak z czasem, gdy w roku 1822 Clemens Clarke Moore napisał poemat, w którym Mikołaj występuje w towarzystwie sań zaprzężonych w renifery i przybywa z Bieguna Północnego, przyjęła się tradycja Mikołaja z północy. Jednak czy sprawa ze Świętym Mikołajem jest taka prosta? Otóż nie, taki „czerwony Mikołaj” nie wszędzie i nie zawsze w tym samym czasie roznosi prezenty. W zależności od kultur i krajów Mikołaj „przychodzi” w nocy z 5 na 6 grudnia, a w innych w Wigilię Bożego Narodzenia. Które rozwiązanie jest lepsze? Opcja 24 grudnia przysłała do Polski z zachodu, jeszcze do niedawna prezenty otrzymywaliśmy 6 grudnia w imieniny Mikołaja, co pozwalało na przeżycie świąt Bożego Narodzenia w pełni, prezenty nie rozpraszały idei tych świąt. Nie we wszystkich krajach występuje święty Mikołaj, we Włoszech jego funkcje pełni Wiedźma Befana, a w Rosji Dziadek Mróz. Nawet w Polsce nie we wszystkich regionach jest tak samo, w Wielkopolsce i na Kaszubach Mikołaj przychodzi tylko 6 grudnia, natomiast w Wigilię Bożego Narodzenia dzieci prezentami obdarowuje Gwiazdor, natomiast na Górnym



Śląsku upominki rozdaje Dzieciątko utożsamiane z Jezusem.

„Czerwony Mikołaj” w dzisiejszych czasach ma bardzo komercyjny wizerunek, wykorzystywany jest on przez sklepy w okresie świątecznym do reklamowania produktów, sprzedawane są jego figurki, części ubioru. W grudniu gdziekolwiek nie spojrzymy widać ludzi przebranych na tego świętego, promujących sieci handlowe czy inne instytucje.

W tym momencie nasuwa się zasadnicze pytanie czy ludzie jeszcze wierzą w świętego Mikołaja, w to, że roznosi prezenty? Rodzice starają się jak najdłużej przetrzymać swoje pociechy w świadomości prawdziwości legendy o Mikołaju, jednak bardzo trudno jest to zrobić, gdyż poprzez środki masowego przekazu, rówieśników, dzieci dowiadują się, kto tak na prawdę przynosi im prezenty. Z czasem jednak chcą powrócić do czasów kiedy wierzyli - na nowo piszą listy do niego (choćby dla hecy ;)).

W niedalekiej przeszłości mieliśmy możliwość przekonania się o istnieniu Mikołaja. 4 grudnia zaszczylił on nas swoją obecnością na Nowym Świecie w Warszawie podczas imprezy, na której odbyło się m.in. włączenie świątecznego oświetlenia na głównym deptaku Warszawy oraz rozblśnieście bożonarodzeniowej choinki na Starym Mieście. Wraz z Mikołajem przybyli renifery oraz jego pomocnicy. Ukazuje nam to, że Mikołaj istnieje i mieszka w Rovaniemi w Finlandii, jednak jeszcze jedna tajemnica zostanie nierozstrzygnięta, czy Święty Mikołaj naprawdę sam robi (tak jak na filmach) prezenty i rozsyła je dzieciom? Czy może tylko zbiera zasługi naszych rodziców? Ocena należy do każdego z was. Myślę, że warto uwierzyć w Mikołaja i w to, że to właśnie od niego otrzymujemy co roku prezenty, bo w tajemnicy kryje się magia.

Altsajder Joanna Baranowska

Rozmawiałem ostatnio ze znajomą psycholożką o tym, że życzymy sobie i swoim najbliższym wszystkiego najlepszego przy wigilijnym stole, ale pomimo najlepszych chęci i starań nie udaje nam się stworzyć wspaniałej atmosfery.

Chcę podzielić się swoimi przemyśleniami na ten temat. Już kilka tygodni przed świętami zaczynamy staranne przygotowania. Planujemy, jak będzie wyglądał stół, układamy menu dwunastu potraw, robimy listę prezentów, czyli żyjemy w wielkim pędzie. Nie mamy czasu dowiedzieć się, co u najbliższych słychać, w czym możemy pomóc, nie potrafimy wyrazić, za co jesteśmy im wdzięczni.

Na co dzień nie mamy czasu na dłuższą rozmowę z najbliższymi. Zapracowani po przyjeździe do domu zamykamy się w pokojach, odpoczywamy każdy na swój sposób. Nie potrafimy być ze sobą blisko, chociaż to paradoksalne, bo spieszymy się ciągle,

walcząc o dobra tego świata dla siebie i bliskich. Ukrywamy wzajemne pretensje i boimy się, że podczas wolnych świątecznych dni niesnaski wypłyną na powierzchnię.

A przecież razem mamy usiąść do świątecznego stołu, szczerze rozmawiać i cieszyć się



sobą! Oczekujemy magicznych świąt.

Telewizja, prasa, piosenki, filmy wręcz bombardują nas obrazkami świątecznej atmosfery.

Oglądamy wyidealizowany świat, a tymczasem po przygotowaniach wszyscy są zmęczeni, niezadowoleni, napięci do granic możliwości, ponieważ nasze oczekiwania nie pokrywają się z rzeczywistością, nie są bajką.

Co zrobić, pytałem (znajomej psycholożki), aby te święta były bardziej świąteczne?

No, cóż... Chyba spróbować uczynić tradycję bardziej swoją, bardziej naszą własną. Jeżeli nie lubimy karpia, przygotujmy inną potrawę, nie stać nas na prezenty dla każdego, zróbmy losowanie, przeprosmy się za krzywdy uczynione, a potem miejmy duże poczucie humoru, nawet jak coś nie wyszło i cieszymy się z chwili bycia razem.

Marcin Ziętara kl. 2AT, ZS nr 26

Po co są święta Bożego Narodzenia?

- takie pytanie zadaliśmy pewnego grudniowego wieczoru każdej napotkanej w MDK osobie.

Jednak odpowiedzi nie były takie różnorodne. Około 31% (na 32 osoby) naszych „ankietowanych” odpowiedziało, że święta Bożego Narodzenia są dla prezentów. Jednakowoż odpowiadali też, że ważne jest też spotkanie z rodziną (nawet z teściową!!!). Odpowiedzi związanych z prezentami było najwięcej. Niestety, nie wiemy czy te odpowiedzi były szczerze. Może po prostu ulegliśmy i udajemy, że jesteśmy tacy sami jak inni. Może żeby się nie wyróżniać z tłumu, a może jest tak naprawdę. Odpytywane osoby zdradziły też oznaki lenistwa... a może zmęczenia?. Uważają, że jest to przede wszystkim wolne od szkoły. Czy aby na pewno?... Moim zdaniem to święto jest najpiękniejszym zdarzeniem w roku, wtedy stajemy się kimś innym - Mikołajem - i sprawiamy radość komuś innemu. Najciekawsze jest to, że dawać przecież możemy codziennie, ale robimy to tylko tego jednego dnia...

(Wiktor Brzeziński i Reszta Redakcji)

AKTUALNOŚCI

WZRUSZAJĄCA LEKCJA SPOŁECZNEJ AKCEPTACJI



4 listopada 2010 roku, w ramach programu „Przeżyj to z nami” Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii Oddział Terenowy w Warszawie, 97 uczestników radzyńskich i mareckich szkół gościło w nowo wybudowanym, pięknym Młodzieżowym Domu Kultury Ochota, aby spotkać się z warszawskimi rówieśnikami i obejrzeć przygotowany przez nich w ramach projektu „Lusterko” (więcej o nim na str. 7!) musical „Brzydkie Kaczętko”. Spektakl był piękny zarówno pod względem artystycznym jak i profilaktycznym. Był wołaniem młodych ludzi uwikłanych w skomplikowane uwarunkowania współczesnego świata o prawo do rozwoju i realizacji marzeń, był buntem przeciw częstemu zjawisku odrzucenia społecznego, nietolerancji dla inności, zawiści i pogardy. Młodzież Radzimyń, Marek i Słupna długo, gorąco oklaskiwała swoich nowych

przyjaciół, a następnie dyskutowała w kameralnej atmosferze przy stołach ze słodyczami. Na zakończenie młodzi radzymiacy wręczyli organizatorom lokalne dukaty upamiętniające 90- tą rocznicę Bitwy warszawskiej i pobyt Jana Pawła II w Radzyminie.

Michalina Andrasik

W czwartek, dnia czwartego listopada) bieżącego roku, miałam przyjemność wraz z koleżankami z mojej i innych szkół oraz opiekunami, zobaczyć spektakl pt. „Brzydkie Kaczętko”, przygotowany przez dzieci i młodzież z zespołu „Dream Team” MDK „Ochota”. Z małym opóźnieniem i problemami technicznymi, spektakl rozpoczął się po godzinie 16.00.

Musical zaszokował mnie swoim wysokim poziomem przygotowania aktorów. Ich śpiew, taniec, stroje, choreografia na mnie oraz na wszystkich innych widzach zrobiły ogromne wrażenie! Jak na musical przystało, nie brakowało sporej ilości, bogatej w treści, piosenek i pięknego

tańca. Ciekawe były również stroje bohaterów, dobrane tak, że od razu można było się domyślić, jakie zwierzę prezentuje dany aktor. Osobiście najbardziej podobała mi się mama kaczka i jej kaczęta, choć wszyscy aktorzy byli świetni. Cieszę się, że miałam okazję uczestniczyć, jako widz, w tym przedstawieniu. Chciałabym jeszcze nie raz obejrzeć występ grupy „Dream Team”. Moja ostatnia refleksja: wychodząc z sali, miałam wrażenie, że byłam w najprawdziwszym teatrze, z zawodowymi aktorami, dla których gra na scenie to pasja ich życia.

Małgosia Roguska

Gimnazjum nr 2 w Radzyminie



MUSICAL „BRZYDKIE KACZĄTKO PODBIJA ŚWIAT!



30 listopada z musicalem pojechaliśmy tym razem do gimnazjum w Zielonce. Był to według instruktorów bardzo dobry występ. Zgadaliśmy się z tym nie tylko my, ale także widzowie, którzy zaskoczyli nas na koniec wielkimi brawami.

A 6 grudnia, na mikołajki, po raz kolejny, jak co roku pojechaliśmy do Centrum Zdrowia Dziecka, by przedstawić chorym dzieciom nasz musical. Po ciekawej rozmowie, jaka toczyła się w autokarze, dotarliśmy do celu i od razu poszliśmy do przebieeralni. Podczas przygotowań dowiedzieliśmy się, że pod koniec naszego występu zagoszczą na scenie maskotki do UEFA 2012, Slavek i Slavko.

Strasznie mnie to ucieszyło, bo nie myślałam, że na żywo zobaczę maskotki Euro 2012. Ta wiadomość od razu podniosła mnie na duchu i zdjęła ze mnie kłętą tre-



my. Nasz instruktor teatralny, Pan Staszek, fantastycznie zadebiutował w roli Mikołaja, który w towarzystwie Śnieżynki - Pani Ani zapowiadał występy i rozbawiał widownię. Po naszym przedstawieniu na scenę wyszli Slavek i Slavko. Wszyscy z radością oglądali krótki występ maskotek. Potem zostaliśmy poproszeni do zdjęcia z nimi.

Po wejściu na scenę każda osoba chciała przybić z nimi „żółwika”. Kilka uśmiechów, słowo „chees” i błysk flesza. Potem przebraliśmy się i powróciliśmy do MDK.

Relacjonował
tańczący
redaktor
Dawid Szyda



AKTUALNOŚCI

26 listopada w Klubie Puchatek odbyła się bawka andrzejkowa. Ah, co to była za impreza, jakież pojawiły się na niej osobistości! Był cudnej urody Tygrys Szymek, roztrzepany Motylek - Amelka, niesamowity Nietoperz - Daria, zaszczyciła nas swoją obecnością Księżniczka Lena, a nad wszystkim czuwał następca Doktora House'a - Bartuś.

Na początku spotkania nasi milusińscy zostali zapoznani z ludowymi zwyczajami i obrzędami związanymi ze świętem andrzejkowym. Następ-



PUCHATKOWE CZARY MARY czyli o andrzejkach w Klubie Puchatek słów kilka...

nie wszystkie „Puchatki” nauczyły się dwóch zaklęć, które gwarantowały, że wszystkie wróżby się spełnią. Po wypowiedzeniu magicznych słów zaczęły się wróżby. Dzieci dowiedziały się kim zostaną w przyszłości, co ich czeka w dorosłym życiu, a nawet jakie imiona będą nosić ich przyszłe żony i mężowie. Był to bardzo emocjonujący moment i wszyscy (łącznie z wychowawcami) mieli wypieki na twarzy:) Później przenieśliśmy się na salę taneczną (przepięknie udekorowaną przez p. Kasię i p. Anię), gdzie zaczęły się zabawy taneczne przy ukochanych przez wszystkie dzieci „Pszczółkach” i w rytmie „afrykańskiej piosenki”. W tym samym czasie nasza wróżka - Pani Basia wyczarowała przepyszny słodko-owocowy poczęstunek. Gdy dzieci wróciły do sali zastały pięknie nakryty stół



z pysznościami. Na zakończenie spotkania podzieliłiśmy się swoimi wrażeniami i okazało się, że... z niecierpliwością czekamy na kolejną wesołą imprezę!

Pani Magdalena Bałabuszek
Instruktor w Klubie Puchatek

... i wieczorny ciąg dalszy: ANDRZEJKI w MDK



Ubaw po pachy! Impreza andrzejkowa w ośrodku MDK odbyła się w wieczór 30 listopada. Zabawy przygotowane przez instruktorów bardzo rozbawiły wszystkich gości. Oczywiście też były wszelkie znane wróżby: z kart, z różnych innych kartecek, a nawet wbijaliśmy szpilki w zaczarowane serca (mówiło nam jakiego będziemy mieć



przyszłego partnera :P). Najbardziej jednak sławną wróżką jest przepowiednia z wosku (wiadomo o co chodzi), jednak obyło się bez tej zabawy (byłby wielki chaos). Nawet wystąpiły grupy taneczne przygotowane przez

panią Elę. A później poczęstunek. Smakował wszystkim (były same frykasy!). Impreza się skończyła. Rodzice i wychowankowie MDK-a wrócili spokojnie.

Red. Linda Dyląg

Przedstawiciele egzotycznego Chile na Ochocie



Ambasador Chile wręcza nagrody

państwem świata, a w niektórych regionach nie było deszczu od 400 lat. Chilijczycy natomiast są bardzo pracowici, wytrwali i lubią tańczyć. Ambasador wręczył zwycięzcom nagrody, posłuchał wierszy (po polsku, angielsku i po hiszpańsku – a jakże!), obejrzał pokaz tańca chilijskiego.

Tak, tak, to prawda. 28 października 2010r gościliśmy u nas wyjątkowego gościa, ambasadora Chile. Chile obchodziło w tym roku 200 rocznicę niepodległości, a patronką naszej szkoły jest przecież chilijska poetka, laureatka Nagrody Nobla – Gabriela Mistral. Zbiegło się to wydarzenie z katastrofą w chilijskiej kopalni. Akcją ratowania 33 górników uwięzionych 69 dni w chilijskiej kopalni śledziły media na całym świecie. My też.

Ambasada Chile ogłosiła konkurs plastyczny – „Chile w moich oczach”. I wyobraźcie sobie, że dzięki temu poznaliśmy ten niezwykle ciekawy i piękny kraj. Czy wiecie, że Chile jest największym

No i chyba naprawdę mu się u nas podobało.

A my, cóż – mieliśmy kolejną okazję poznania nowych, ciekawych ludzi, poznania historii i pokazania tego, co potrafia dzieciaki z Ochoty.

Wszędobylskie
Korniszonki z SP 264



Zwycięska praca

KONERT
APARATY SŁUCHOWE
Profesjonalny Gabinet
Profesjonalna Służba Słuchu



w ramach akcji

„USŁYSZ OCHOTO”

zapraszamy na:

BEZPŁATNE BADANIA SŁUCHU
I ZROZUMIAŁOŚCI MOWY, KONSULTACJE I PORADY
SPECJALISTÓW Z WIELOLETNIEM
DOŚWIADCZENIEM



Nie wymagamy skierowań
Nasi pacjenci dobrze rozumieją swoich bliskich

REFUNDACJA NFZ I WCPR

- **MOŻLIWOŚĆ PRZYMIERZENIA APARATÓW SŁUCHOWYCH RÓŻNYCH MAREK**
- **BEZPŁATNE SPRAWDZANIE APARATU SŁUCHOWEGO**
- **WIZYTY DOMOWE**

Organizatorzy: KONERT Aparaty Słuchowe i Urząd Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy

Czynne **poniedziałek - piątek: 9:00 - 16:00**
ul. **Poniecka 2 (przy Placu Narutowicza).**
INFOLINIA I ZAPISY: 22 668 60 20
www.konert.com.pl

KONERT
APARATY SŁUCHOWE

AKTUALNOŚCI

IX KONKURS DZIELNICOWY „PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIONYCH MARZEŃ”



Z godnie z zapowiedzią w tym numerze parę słów o interdyscyplinarnym konkursie „Przyszłość Spełnionych Marzeń” i gali rozdania nagród zwycięzcom wyróżnionym. Przesłuchania recytatorów i wokalistów po raz pierwszy odbyły się w nowej siedzibie MDK i na nowej scenie. Miło było zobaczyć znane twarze osób, które już od wielu lat startują w tym konkursie. W 9 edycji również objawiło się wielu nowych utalentowanych artystów. Uczestnicy rywalizowali w 5 kategoriach (plastyczna, recytatorska, literacka, wokalna oraz wprowadzona w tym roku kategoria fotograficzna). Uczniowie z ponad 9 szkół podstawowych, gimnazjalnych jak również po raz pierwszy licealnych z dzielnicy Ochota przystąpili do konkursu. Każda szkoła mogła pochwalić się laureatem czy wyróżnionym uczniem w każdej kategorii konkursowej. Poziom występów recytatorów

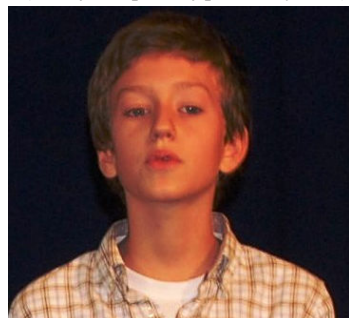
i wokalistów był dosyć wysoki (wyższy niż w poprzednich latach, jak stwierdzili organizatorzy). Można było zobaczyć „weteranów” tego konkursu wciąż zadziwiających nowymi interpretacjami wierszy czy fragmentów prozy. Jednak nie tylko oni zadziwiali, rozbawiali czy wzruszali do łez. Pojawili się wielu młodych niezwykle zdolnych uczestników. Chyba wszyscy mieli świadomość, że poprzeczka została zawieszona bardzo wysoko i trzeba się będzie o wiele mocniej postarać żeby zostać docenionym przez Jury i wyróżnić się wśród innych uczniów. Kategoria wokalna pokazała, że wśród uczestników mamy także prawdziwe talenty. Wielu porwało swoim wykonaniem zgromadzoną publiczność. Salę widowiskową, gdzie odbywała się uroczystość ozdabiały pacy plastyczne oraz fotografie zgłoszone do konkursu. W ceremonii rozdania nagród brała udział Pani Dyrektor



Warszawskiego Centrum Oświaty oraz Dyrektor Centrum Handlowego Reduta. Oboje byli fundatorami nagród zarówno książkowych jak i nagród specjalnych dla zwycięzców GRAND PRIX. W kategorii literackiej po raz pierwszy przyznano wyróżnienia specjalne, które czyniły właściciela honorowym redaktorem naszego miesięcznika. Na uroczystej gali recytatorzy prezentowali swoje utwory, a wokaliści śpiewali piosenki pięknie przy tym uświetniając to wyjątkowe rozdanie nagród i dyplomów. Dodatkowym wyróżnieniem dla autora jednej z nagrodzonych fotografii, był fakt, że na dyplomach widniało jego zdjęcie. Jednym słowem, działało się i to dużo się działo w naszym

nowym MDK-u. Zachęcam wszystkich czytelników do wzięcia udziału w kolejnej, jubileuszowej X edycji konkursu i przeżycia na własnej skórze takiego dreszczyku emocji, jaki w tym roku przeżyłem ja...

Redaktor Recytator **Szymon Butryn**
(na zdjęciu poniżej podczas finału)



CENTRUM WSPIERANIA ROZWOJU RODZINY Family Care
zaprasza dzieci w wieku 1-3 lat wraz z opiekunami na zajęcia ogólnorozwojowe z cyklu

„Smyk poznaje świat”

Zajęcia mają na celu **wspieranie wszechstronnego rozwoju małego dziecka**
Prowadzone są w 3 grupach wiekowych:

Mali Badacze dla dzieci w wieku 1-1,5 roku
Mali Odkrywcy dla dzieci w wieku 1,5-2 lata
Mali Zdobywcy dla dzieci w wieku 2-3 lat

Spotkania odbywają się w MDK Ochota ul. Rokosowska 10 w środy w godz. 9-12

Zajęcia prowadzone w małych grupach obejmują zabawy i ćwiczenia pozwalające rozwinąć sferę fizyczną, emocjonalną, społeczną oraz poznawczą.
Program jest oparty o teorię inteligencji wielorakiej H. Gardnera.

Na zajęciach wykorzystujemy "Zabawy fundamentalne", zabawy paluszkowe, muzyczne, plastyczne, **wspierające rozwój wszystkich zmysłów** oraz inne zajęcia nastawione na wspieranie prawidłowego rozwoju dziecka.



Podczas spotkań w grupie rówieśniczej maluchy uczą się samodzielności i współpracy stopniowo **przygotowując się do funkcjonowania w grupie przedszkolnej**. Dla rodziców i opiekunów uczestnictwo w zajęciach będzie **okazją do twórczego spędzenia czasu z dzieckiem oraz inspiracją do samodzielnej zabawy z pociechą**. Zapewniamy profesjonalną kadre oraz rodzinną atmosferę

Podczas zajęć dzieci pozostają pod opieką rodziców/opiekunów
W przypadku wykupienia karnetu **pierwsze zajęcia gratis!**
Informacje i zapisy pod nr telefonu: 60-5 146 643

**LISTA GIER
NA ŚWIĘTA**
Jakub Żaczek

Święta Bożego Narodzenia to okres szczególnie rodzinny, z wieloma wspaniałymi tradycjami. Jedną z najciekawszych jest obdarowywanie nas prezentami przez Mikołaja. A jeśli jeszcze nie wysłaliście listu do Laponii, to rzućcie okiem na poniższe zestawienie. Lista prezentuje 10, zdaniem redakcji, najlepszych gier pod choinkę.

1. Two Worlds II (RPG; PC, PS3, X360; 119,90 zł)
2. Need For Speed: Hot Pursuit (wyścigi; PC, PS3, X360, Wii; 149 zł)
3. Call of Duty: Black Ops (akcja FPS; PC, PS3, X360; 139,90 zł)
4. Toy Story 3 (familijna; PC, PS3, X360; 79,99 zł)

5. Gran Turismo 5 (wyścigi; PS3; 239,90 zł)
 6. FIFA 11 (sportowa; PC, PS3, X360; 149,90 zł)
 7. Assassin's Creed: Brotherhood (zręcznościowa; PS3, X360; 229,99)
 8. Fable III (action RPG; X360; 199,90 zł)
 9. Halo: Reach (akcja; X360; 199,90 zł)
 10. Epic Mickey (zręcznościowa; Wii; 179,90 zł)
- W nawiasach podane kolejno: rodzaj gry; platforma; cena sugerowana dla pierwszej platformy według sklepu internetowego www.gram.pl
Informacje o ww. tytułach znajdziecie też na www.gry-online.pl

"LUSTERKO"

Międzyszkolny program profilaktyki kreatywnej poprzez działania teatralne



Realizowany od września ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej projekt „LUSTERKO” dobiegł końca w wielkim stylu - uwieńczyła go ogromna impreza profilaktyczno-teatralna w MDK „Ochota” i wydanie zbioru scenariuszy profilaktycznych stworzonych przez młodzież (w zbiorze znalazły się między innymi scenariusze wszystkich musicali w ciągu ostatnich lat tworzonych wystawianych w MDK!).

11 grudnia 2010 w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” odbył się I

Happy end w spektaklu grupy MOPR z MDK



Teatru TAB z Technikum Architektoniczno-Budowlanego w Warszawie) oraz kilkanaście wyróżnień za kreacje aktorskie. Najważniejsza jednak była rodzina, ciepła i twórcza atmosfera,



Jury przeglądu



Młodzieżowego Ochotniczego Pogotowia Rówieśniczego, prowadzone od kilku lat w Warszawie, Markach, Nowym Dworze i Radzyminie przez PTZN (oddział terenowy w Warszawie), zajmujące się profilaktyką młodzieżową oraz promowaniem zdrowego, aktywnego sposobu spędzania czasu w grupach rówieśniczych. Wszystkie spektakle poruszały problemy ważne dla młodych ludzi (jak m.in.: relacje w rodzinie, uzależnienia, brak tolerancji i in.) oraz proponowały konstruk-

w której młodzież mogła podzielić się swoim widzeniem wielu codziennych problemów, z którymi stykają się w domach, szkołach czy grupach koleżeńskich. Mamy nadzieję, że Międzyszkolny Przegląd Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych stanie się corocznym wydarzeniem w MDK „Ochota”.

Cieszyć też obecnością na przeglądzie przedstawiciela Kuratorium Oświaty, Wiceburmistrza Krzysztofa Kruka, a także Naczelników Wydziałów: Kultury oraz Spraw Społecznych i Zdrowia.

Joanna Kiljan

Międzyszkolny Przegląd Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych „LUSTERKO”. Organizatorem, obok MDK „Ochota”, było Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii. Przegląd otworzył pokaz specjalny musicalu „Brzydkie kaczątko” w wykonaniu wychowanków MDK „Ochota” z grupy Dream Team. W części konkursowej, na nowej scenie widowiskowej, zaprezentowało się 15 zespołów teatralnych ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, głównie z Warszawy i okolic. Większość z nich to grupy

Radzyńskie „Opowieści z Olimpu”



Ciąg dalszy fotorelacji z przeglądu zamieścimy w następnym numerze!

Nagroda Publiczności dla G1 z Radzymina



Teatr „Akwarela” z Pilźna

tywny sposób ich rozwiązania. Autorskie scenariusze stworzyli sami wykonawcy. Zostały one opublikowane w świeżo wydanym zbiorze pt. „Po drugiej stronie lustra”, który już wkrótce trafi do warszawskich szkół i bibliotek (więcej o książce przeczytacie poniżej).

Jury w składzie: Anna Szwed – dyrektor MDK „Ochota”, Aleksandra Szwed – aktorka i Stanisław Dembski – aktor, pedagog – przyznało nagrody za Najlepszy Spektakl (zwycięzcą został uczniowski teatrzyk „Akwarela” w PSP w Pilźnie) i Najlepszy Scenariusz (dla grupy MOPR z Gimnazjum Nr 1 w Radzyminie, wyróżnienie- dla

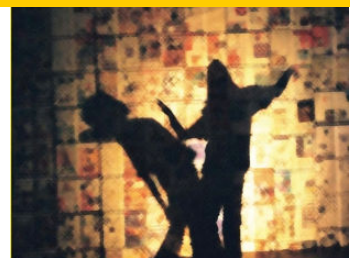
PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA...

Całkiem jeszcze ciepła, bo wydana kilka dni temu książka powstała w ramach międzyszkolnego programu profilaktyki kreatywnej poprzez działania teatralne „Lusterko”, realizowanego przez Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii - Oddział Terenowy w Warszawie i Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” na zlecenie i dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Edukacji Narodowej. Projekt, realizowany w ścisłej współpracy ze szkołami i placówkami oświatowymi, składa się z trzech wzajemnie dopełniających się bloków działań: stworzenie i wystawienie dziecięcego musicalu profilaktycznego

„Brzydkie Kaczątko”, organizacja I Międzyszkolnego Przeglądu Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych oraz opracowanie i wydanie tej właśnie publikacji.

Przedstawione zostały w tej książce zarówno różnorakie działania prowadzone w ramach projektu, jak i inne dotychczasowe dobre praktyki jego autorów i uczestników w obszarze kreatywnej profilaktyki rówieśniczej poprzez twórczość, a w szczególności poprzez teatr. Zasadniczo jest ona jednak przede wszystkim zbiorem namacalnych efektów tej pracy: scenariuszy spektakli profilaktycznych, stworzonych przez samą młodzież - w różnym

wieku, w różnych okolicznościach, scenariuszy o różnorodnym charakterze i oczywiście niejednakowych walorach artystycznych. Mamy nadzieję, że staną się one nie tyle (czy nie tylko) gotowymi wzorcami do odtwarzania, ale punktem wyjścia do własnej twórczości innych młodych ludzi. Pragnęlibyśmy też, by opisane tu dobre praktyki były przede wszystkim źródłem inspiracji i dalszych poszukiwań dla nauczycieli i wychowawców, ludzi, którzy w swojej pracy z dziećmi i młodzieżą wędrują na Drugą Stronę Lustra. Życzymy Wam dalszych fascynujących podróży, a sobie - pięknych spotkań z Wami w tej drodze. (AS)



PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA

Profilaktyka kreatywna poprzez działania teatralne

Wszystkim wspianiałym młodym ludziom - za radość pracy z Wami, za Waszą odwagę patrzenia w lustro, za wszystkie wspólne podróże na jego Drugą Stronę, za to, że Wam się chce, więc, w podzięce - Redaktor

Oswajanie Pegaza...



Oj, coraz mniej przestrzeni zostaje na złote myśli redaktora literackiego... W natłoku coraz to nowych tekstów do naszej pegaziej rubryki musi on zatem zamilknąć pokornie, z nadzieją, że Ujeżdżacze Pegaza z satysfakcją wypuszczą się w podniebną galopadę z naszymi Autorami. Wesolych i Zaczytanych Świąt, kochani!

NOWE POKOLENIE suplement

SORRY że w ostatnich paru numerach od początku „Gry o Świat” nie zamieściłem opisu (i tak bardzo szalonych) postaci. Ale spoko, w następnych numerach już go nie zabraknie! Milego czytania i wesolych świąt! KorniszoNarrator Krzys Joki!

Darco de Mon



Byli uczeń Klanu Krwawej Hydry, organizacji sprzymierzenia wszystkich światów. Skusiła go wielka potęga, za co przyszło mu zapłacić najwyższą cenę: stał się istotą z czystej energii, nienawidzącej wszystkiego co żyje. Zrównał z ziemią, bazę szkoleniową i zamierzał zniszczyć wszechświat i wchłonąć jego energię, stając się niepokonanym. Naturalnie ktoś musiał mu stanąć na drodze... A konkretnie Klan Krwawej Hydry. Po swoim powrocie jego moc była

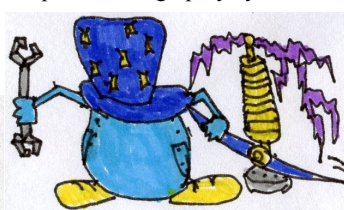
bardzo osłabiona. Musiał sięgnąć po drastyczne metody. W trybie przyśpieszonym...

Diddles (Przydomek, Deadles)



Jakiz ten świat mały: Po czterosetnym upadku Darka, Miał poznać sekret Olbrzymiej mocy (dobrze się układało, miał już tytuł Gwardzisty) ale oczywiście okazało się że „ktoś” też chce osiąść olbrzymią moc i raczej nie zamie-

rza pozostawić go przy życiu...



Dr.Karro

Jeden z mędrców z rady głównej, wynalazca który podczas jednego ze swoich eksperymentów stracił obie dłonie oraz nogi lecz mimo to udało mu się (z pomocą ludzi oczywiście) zbudować skafander z mechanicznymi kończynami. Zakrył też twarz pod olbrzymim kapeluszem ognioodpornym (przydaje się jako skrytka) której część również stracił. Przyjął Diddlea pod swój dach kiedy ten był dzieckiem. Odkrył jego niezwykle umiejętności i zaczął go szkolić na Gwardzistę (przywódca pułku osiemdziesięciu żołnierzy) Kiedy odkrył że jest on tym, który

ma pokonać ostateczne zło, Wybrańcem który według przepowiedni, w obliczu ostatecznego niebezpieczeństwa ma wypełnić przeznaczenie, którym jest poznanie tajemnicy Olbrzymiej mocy wiedział że nie może go zostawić

Dr.Szanzaloo

Stary znajomy Dr.Karro. Doradca Cesarza Xadronów, podczas wielkiej wojny Xadrońskiej. Wojnę wygrał Klan Krwawej Hydry, uwolnił wszystkie okupowane światy i przywrócił im niepodległość. Jednak Dr.Szanzaloo uciekł i zamierzał wykorzystać każdą okazję do powrotu Xadronów.



MAM DOŚĆ

- Mam dość! Chcę się przenieść do innej szkoły!
- Ależ synku... powiedz, dlaczego? – roztrzęsiona matka spojrzała na swego syna.
- W szkole gdzie się nie ruszę, cokolwiek zrobię, wszyscy mnie obserwują i zaczepiają, a na dodatek chcą się zemną zaprzyjaźnić!
- A co w tym złego, że chcą cię poznać, Marku? W domu przy ulicy Powstania 4 trwała zażarta dyskusja. Zawsze tak było. Czteroosobowa rodzina siedziała w kuchni, która była ze smakiem urządzona w dość ciekawie skonstruowanych kolorach. W klótni uczestniczyli wszyscy, ale tylko dwie osoby prowadziły ożywioną dyskusję (Pani Krążek, obecna tu matka, i starszy z dwójki jej synów Marek).
- Co w tym złego? Co w tym złego!? – Marek tracił cierpliwość (co często się zdarzało, w ostatnim czasie). – W tym, że WSZYSCY, ale to wszyscy, nawet nauczyciele (na korytarzu) myślą

mnie z NIM! – i w tym momencie w bardzo nieładny sposób pokazał swego młodszego brata bliźniaka, który zachował filozoficzny spokój na „rodzinnym spotkaniu”. Miał na imię Filip. Spojrzał na niego obojętnym wzrokiem i zachichotał.
- Ty draniu po... - rozjuszony Marek chciał dokończyć, ale nie zdążył.
- Marek! – krzyknął ojciec, dotychczas milczący.
- Marek posłuchaj mnie, wiem, co czujesz, to naturalne, że jesteś zdenerwowany, ale zrozum to jasne, że was myślą. Jesteście bliźniakami, tacy sami.
- Bez przesady, nie jestem taki jak on. – mruknął z lekkim obrzydzeniem.
- To nudne, naprawdę. – powiedział dziwnym głosem Filip. – Pozwólcie mu zmienić szkołę lub przefarbować włosy tak jak chciał. W każdym razie, ja muszę napisać referat. – wstał, podszedł do lodówki, otworzył ją i wyjął sok winogronowy. – Żegnaj państwu! – rzucił ironicznie na pożegnanie.
Minęła chwila, a Marek znów zaczął.
- Że... - zaczął, ale nie dane mu było dokończyć, bo nagle trzasnęły drzwi od pokoju. Cała rodzina, jednocześnie spojrzała na schody prowadzące na górę.
Marek miał ochotę wybuchnąć śmiechem. Mimo iż Filip był nad wyraz dojrzały jak na swój wiek, to czasami zachowywał się gorzej niż niejeden sześciolatek. Na przykład tuje nogami, wali drzwiami od pokoju, ale też od lodówki lub drze kartki. Kochał brata, ale po prostu nienawidził być z nim

myłony. Filip jest uważany za geniusza. Zawsze wszystko wie, z każdej dziedziny, przedmiotu czy zagadnienia. – Ma ciętą ripostę, dlatego zawsze wie, jak mi dopiec lub innym. – myślał rozdrażniony. -To wkurzające, jego brat – geniusz, a on – przeciętniak. To prawda, jest typem przeciętniaka, normalne oceny, trochę lepsze z chemii i biologii. Ma dość być porównywany z Filipem, a na dodatek jeszcze z nim myłony. Możliwe, że zmiana wyglądu pomoże, przestaną go zaczepiać nieznanemu ludzi i będzie miał spokój. Ale czy przestaną ich porównywać? - Nagle odezwała się w nim czarna strona charakteru- Bzdury, nic się nie zmieni, zostanie tak jak jest. Spojrzał na matkę i ojca, którzy patrzyli na niego zdumionym wzrokiem. „Kurde, ale musiałem mieć głupi wyraz twarzy, skoro tak się na mnie patrzają”. Od razu przybrał swój normalny „wizerunek”.
- Marek, powiedz szczerze... - zaczął poważnie ojciec.
- Słucham? O co chodzi? – zdenerwował się Marek. Nie dość, że ma problemy w szkole, to jeszcze rodzice chcą z nim zaczynać jakiś wykład na temat problemów dorastania?
- Chcesz zmienić szkołę?
Zatkało go. Ale szybko się pozbierał i z entuzjazmem odpowiedział.
- No, ba! To oczywiście.
- Zastanowimy się nad tym z mamą, zgadzasz się?
- Pewnie! – ucieszony jak dziecko, złapał za



NOWA, IX EDYCJA KONKURSU Przyszłość spełnionych marzeń '2010

HERBACIANA ROZKOSZ

Julia Kornacka, kl. IVc SP Nr 175

Gdy dorosnę, mam zamiar prowadzić własną herbariarnię. Bardzo lubię zapachy herbat, ale nie takich zwykłych. Moje ulubione smaki to: gunpowder - wiśni z migdałami i czekoladowy mus [nazwy herbat]. Gunpowder składa się z: wiśni, migdałów, kwiatu róży, chińskiej herbaty; mus czekoladowy zaś z: kakao, angielskiej herbaty, aromatu waniliowego. W moim sklepie znajdowałyby się stoiska z herbatą, a przed nimi gorący wywar w małych kubeczkach. Zapewniam, że nikomu nie zasmakuje nawet najlepsza kompozycja liści, gdy napój będzie zimny. Herbariarnia mogłaby stać się apteką bądź salonem terapeutycznym, bo składniki, z których parzylibyśmy herbatę, działałyby na ludzi uspakajająco, a czasem nawet leczniczo. W moim sklepie znajdowałyby się skrzynka, do której można wrzucać swoje pomysły na smaki herbat. Kartkę trzeba by było podpisać imieniem, nazwiskiem i podać numer telefonu komórkowego. Najlepsze pomysły zostałyby nagrodzone. Zwycięzca otrzymałby darmowy zapas herbat na miesiąc.

Pomysł, aby założyć herbariarnię, zrodził się, gdy miałam dziewięć lat. Pewnego ranka obudziłam się i postanowiłam zrobić rodzicom śniadanie. Wpadłam na pomysł, żeby przyrządzić herbatę według własnej kompozycji. Na początku zaparzyłam suszone liście herbaty w kubku, a potem wycisnęłam cytrynę i wlałam sok. Pomieszałam z cukrem, miodem, sokiem malinowym i szczyptą cynamonu. Zajął mi to tyle czasu, że nie zdążyłam przygotować kanapek, a rodzice już się obudzili. Niechętnie usiedli do stołu i zaczęli pić. Myślałam, że im nie smakuje, ale oni powiedzieli, że to jest wspaniałe. Od tej pory często eksperymentuję, gdy parzę herbatę.

Wymyśliłam nawet nowy napój o nazwie:

„Herbatniczkowa rozkosz”. Mieszanka składa się z: chińskich liści, kruszonych herbatników i miodu.

To jest mój pomysł na przyszłość. Mam nadzieję, że mi się powiedzie.

MARZENIA

DOMINIK OWCZAREK, kl. VB SP nr 264

Każdy człowiek ma marzenia. I ten duży i mały, bogaty i biedny. Te marzenia też są małe i duże, lecz nie wszystkim się spełniają. Na szczęście każdy ma prawo marzyć. Niektórzy marzą o locie w kosmos za miliony, inni o pięknej willi lub brylantach, podróży dookoła świata.

Są też tacy, którzy mają marzenia proste, zwyczajne, przyziemne, zupełnie jak nie marzenia.

Marzą o zdrowiu, pieniążkach na podstawowe środki do życia.

Moja najbliższa kuzynka Marta, która ma 9 lat, swojego marzenia nie może spełnić sama. Powiedziałam sam sobie, że jej pomogę.

Marta mieszka 300km od Warszawy. Spotykamy się przy okazji rodzinnych uroczystości oraz świąt. Każde wakacje spędzamy razem, najpierw ona zaprasza mnie i siostrę, a potem przyjeżdża do nas. Marta nigdy nie lubiła bawić się lalkami tylko pluszowymi maskotkami i zawsze mówiła, że chce mieć prawdziwego zwierzaka, jak każde dziecko. Ja ją rozumiem, ponieważ przez dziesięć lat również marzyłem o zwierzątku w domu, lecz rodzice nigdy nie zgadzali się na to z różnych względów. Długo czekałem na realizację mojego marzenia. Ale udało się! Pojawiła się kotka – Tośka. Wszyscy oszaleli na jej punkcie.

Marta na spełnienie swego marzenia o psiuaku czeka już cztery lata. Kiedy ostatnio nas odwiedziła i widziałem jak patrzy na mój domowy zwierzyniec, już wiedziałem,

jak pomóc spełnić marzenie.

Chciałbym jej sprawić wiele radości. Musiałem tylko uzbić trochę pieniążków i przekonanie jej rodziców. O, to już najtrudniejsza sprawa. Ale i z tym dam radę. Na razie jednak opracowałem plan działania. Poprosiłem o pomoc rodziców oraz dziadków. W ten spiszek zaangażowałem wszystkich. Już przeprowadziłem rozmowę z właścicielem pary yorków i czekam na szczeniaka dla Marty. Dzwonię często do ciotki i wujka i zawsze powracam do tematu zawsze do tematu pieska.

A Marta przygotowuje się do opieki nad pieskiem w domu. Codziennie chodzi do sąsiadów i wyprowadza ich psa na spacer. Trwa już to dość długo, dlatego myślę, że jako właścicielka własnego yorka, będzie dobrze spełniała swoje obowiązki.

Myślę, że warto spełniać takie drobne marzenia, aby dać radość innym. Ja już jestem szczęśliwy, bo w sześćdziesięciu procentach zrealizowałem swój plan.

Mogę sobie tylko wyobrazić, jaka radość będzie, kiedy pojawię się u Marty z małym żywym prezentem.

Szkoda, że na spełnienie marzeń musimy czekać i nie spełniają się już od razu, natomiast, w tym momencie, tak jest w bajkach za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

W życiu musimy czasami cierpliwie czekać i wzajemnie sobie pomagać.

Ale mimo wszystko - warto marzyć!

MAM DOŚĆ

jabłko, które leżało na stole w koszyku i pobiegł na górę do swego pokoju.

Tymczasem rodzice popatrzyli na siebie, a Sara matka bliźniaków zdenerwowana tymi słowami męża klapnęła go w ramię, mówiąc:

- Nie zgadzam się. Za dużo z tym będzie problemów. Zmiana szkoły w trzeciej klasie gimnazjum, to głupi pomysł. Pisać podania i kupować książki? Nigdy nie chcę do tego wracać. To okropne doświadczenie. – powiedziała Sara.

- Ale podania pisał Filip...

Zakłopotana Sara kontratakując, odpowiedziała:

- A wiesz, ile razy musiałam je podpisywać?

Filip ciągle coś skreślał i poprawiał. - powiedziała - Bo coś mu nie pasowało. – dodała sarkastycznie.

Sławek zaczął nagle potakiwać w geście zгоды.

- Co ci się stało? Zaciąłeś się w szycję? – powiedziała rozbawiona.

- Nie. Chodzi o tę sprawę, o pisanie podań.

Wiesz, dobrze jest mieć w domu chociaż jedną osobę, która się na tym zna. – chwalił syna ojciec.

- No pewnie. A szczególnie wtedy, kiedy żadne z nas rachunków nie umie obliczyć. – powiedziała, mając w pamięci sytuację sprzed tygodnia.

Sławek zaczął się głupio śmiać, dając jej do zrozumienia, że nie musi rozwijać tego tematu. Chodzi o to, że tydzień temu przyszedł do domu

jakiś rachunek z dziwnie skomplikowanymi liczbami. Żeby nie wyjść na głupka przed dziećmi, zaczął rozszyfrowywać ów rachunek. Gdy się tak trudził w rozwiązaniu, dosiadła się do niego żona, chcąc mu pomóc. Ale to i tak nie pomogło. Kiedy wreszcie około 22⁰⁰ myśleli, że koniec tortur, bo wyszła im jakaś liczba, przypominająca normalną sumę. Przez ramię spoglądał Filip i po prostu z niewiadomych przyczyn (dla nich) roześmiał się. Kiedy ojciec wściekły (no siedział kilka godzin nad tym) spytał, o co chodzi, Filip tak bezwzględnie powiedział, że wynik się nie zgadza. Usiadł obok na krześle, złapał papiery i w 10min rozwiązał problem. A uwierzcie, wynik rodziców i wynik Filipa były dalekie od siebie. Sara i Sławek pochylali się nad wynikiem, nie dowierzając. Potem jak się okazało, wynik był prawidłowy...

Małżeństwo rozmawiało jeszcze kilka minut, a potem wszyscy poszli spać.

A tymczasem Marek siedział na łóżku z laptopem na kolanach i przeglądał strony różnych szkół. Jak znał rodziców, to na 100% się zgodzą. Jednak on sam zaczął się wahać. Czy dobrze robi?

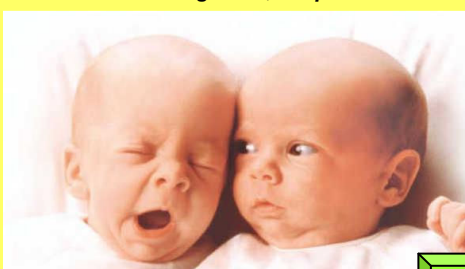
„Do cholery, dość! Wreszcie będę miał spokój w szkole”. Nałożył słuchawki na uszy i włączył muzykę, która na pewno uciszyła jego irytującą myśl.

W innym, ciemnym pokoju siedział Filip. Nie przepadał za towarzystwem. Lubił samotność.

Miał pisać referat, ale to była tylko wymówka, żeby odejść od stołu, gdzie znajdował się jego brat. Kochał brata, kochał go całym sercem, ale nienawiść, jaką od niego czuł była przytłaczająca. Przygniatała go. Dlaczego on czuł do niego taką pogardę i nienawiść? Bo był lepszy? Pówd, który podał na dole, był beznadziejny. Co z tego, że go mylą, z inną wersją mnie? Bzdury, nie ma w tym nic złego. Co prawda, nie wie, co czuje Marek, kiedy tak cały czas jest brany za niego. Czy to naprawdę takie niemiłe uczucie? Czy naprawdę ludzie się wtedy czują gorsi od osoby, do której są porównywani? Siedząc tak, dumiał nad tym dylematem. Czy brat bliźniak to katastrofa? Czy nie lepiej być w jednym wydaniu?

„Mnie też mylą z Markiem. A to wcale nie jest przyjemne być przeciętnym aż do bólu. Dość, mam dość. Idę spać.”

Magda W., Zespół Szkół Nr 26



W Stronę Wartości



Podczas gdy zwykle wszyscy pragniemy żyć, być zdrowym, bezpiecznym, nierzadko w obliczu choroby zmienia się to diametralnie. Gdy dotyka człowieka ogromne, dotkliwe cierpienie, choroba, wielkie nieszczęście, wówczas zupełnie szczerze, świadomie sytuuje on śmierć na piedestale swoich marzeń.

Mała dziewczynka marzy o nowej lalce, dorastająca szesnastolatka – o romantycznej miłości, wspaniałym chłopaku, który nie będzie widział świata poza nią. Kobieta w średnim wieku pragnie pomyślnej kariery zawodowej czy też dobrego startu w szkole swoich pociech, natomiast, gdy nastanie złota jesień jej życia, będzie marzyć o zdrowiu i szczęściu swoich dzieci, wnuków.

Zastanawiam się czasem czym dla mnie są marzenia, co znaczą i ile znaczą? Niedawno uświadomiłam sobie w jak krótkim czasie to, o czym marzymy, może ulec diametralnej zmianie. Rozmyślając o własnym życiu doszłam do wniosku, że w ostatnim czasie moje pragnienia stały się relatywnie proste, przyziemne, niewygodowane, dosyć realne, choć dla mnie

rzeczywistością. Czasem bardzo chciałabym, by dwudziestoczworgodzinna doba nieco się wydłużyła, chociaż o kilka godzin albo też aby czas na chwilę się zatrzymał, stanął w miejscu, dał mi odetchnąć. Nie są to już marzenia o podróży do Nowej Zelandii, wygraniu niebagatelnej sumy na loterii, wielkiej karierze tanecznej na Broodway'u, posiadaniu na własność rajskiej wyspy jak Majorka albo Madera czy też zostaniu prezydentem Stanów Zjednoczonych. Te ostatnie gdzieś się zataryły, zeszyły z mojego osobistego "afisza" na dalszy plan, przegrały w starciu z realiami codzienności. Wobec życia w ciągłym biegu i w świecie nieuznającym sentymentów, przysły niczym bańka mydlana. Ich szczątki, pozostałości leżą gdzieś jeszcze na dnie mojego umysłu, serca, ale nie mają już takiej mocy, siły, nie stanowią już nadzwyczajnej inspiracji. Ich miejsce zajęły względnie skromne, dosyć zwyczajne, a jednak ważne marzenia.

Któregoś dnia pogrążając się w spontanicznej refleksji zdałam sobie sprawę, że przez siedemnaście lat swojego życia (zaledwie, a może aż siedemnaście?) wbrew pozorom zgromadziłam

MARZENIA: NIEPOJĘTA MAGIA...

(c.d. ze strony 1)

wciąż niedoświadczonych. Coraz częściej z całych sił marzę o tym, żeby się wypaść, by nie spóźniał się pociąg, którym codziennie rano rozpoczynam swoją podróż do szkoły, aby wystarczyło mi sił na cały dzień zmagania z

już pewien „bagaż” rozmaitych doświadczeń, który jak przeczuwam jest raczej niebagatelny jak na ten wiek. Niezależnie od tego czy wynika on z mojej aktywności, wrodzonej, wiecznie niezaspokojonej ciekawości świata czy zdolności do podejmowania ryzyka, staram się pieczołowicie go archiwizować, przechowywać i wciąż z niego korzystać. Odnosząc się do tematu marzeń, z moich doświadczeń i przemyśleń wyłania się jasny, niezaprzeczalny wniosek, nazwałabym to: niepisany mechanizm marzeń. Podobnie jak zaspokojenie jednej z potrzeb niższego rzędu w słynnej piramidzie Maslow'a rodzi kolejną - wyższą, tak też dzieje się jeśli chodzi o to, czego pragniemy, do czego dążymy, o czym śnimy. Mówiąc krótko: marzenie rodzi marzenie. Oczywiście, można by powiedzieć także inaczej, posługując się porzekadłem, iż „apetyt rośnie w miarę jedzenia”. Myślę jednak, że w tym niezwykle przypadkowym ma ono pozytywne, wyjątkowe wydźwięk. Dzięki temu zjawisku człowiek chyba nigdy nie wyzbędzie się marzeń, nie pozostanie bez nich, nie dozna ogromnej pustki spowodowanej ich brakiem.

Anna Mikołajczuk, lat 17
XXI LO im. Hugona Kołłątaja



Słownik Wyrazów Dobrych:

ŻYCZLIWOŚĆ

Na dworze płatki śniegu wirują w przepięknym tańcu i jak co roku wprawiają mnie w zachwyt i zdumienie. Dzięki ich baletowym popisom i bajkowej scenerii za oknem, zimna staje się bardziej znośna (przynajmniej dla mnie). Jest też jeszcze jeden powód, który sprawia, że na niejednym korniszonowym serduszkę robi się cieplej – zbliżające się wielkimi krokami Święta. Moim zdaniem, jest to wystarczająco dobra okazja, żeby zastanowić się głębiej nad rolą życzliwości w naszym życiu.

Całkiem niedawno, bo 21 listopada obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Życzliwości. Pomysł na obchodzenie tego dnia narodził się w 1973 roku i był reakcją na konflikt między Egiptem a Izraelem. Ideą, która przyświecała pomysłodawcom tego święta, było podkreślenie roli komunikacji w rozwiązywaniu światowych konfliktów. A jak pojęcie życzliwości odnosi się do nas i jakimi cechami odznacza się człowiek życzliwy?

Życzliwość to jedna z bardzo cenionych i wartościowych rzeczy, którą możemy mieć za darmo. Jaki jest na nią przepis? Bardzo prosty: do uśmiechu wystarczy dodać miłe słowo, szczyptę empatii, przyjazny gest, a całość oprószyć ciepłym spojrzeniem. Życzliwość to naprawdę mało kosztowna inwestycja, która przynosi ogromne zyski. Jest to niezbędny element w budowaniu relacji międzyludzkich opartych na partnerstwie i równości. Życzliwość to skarb, który sprawia, że nasze życie staje się lżejsze i przyjemniejsze. Człowiek życzliwy jest przychylny i przyjaźnie nastawiony do innych, jest bezinteresowny, dobry i serdeczny. Chętnie pomaga innym, nieobce są mu również miłe gesty skierowane w stronę drugiego człowieka. Życzliwość rodzi życzliwość dlatego warto być życzliwym w domu, w szkole, w grupie rówieśniczej, w stosunku do osób starszych, młodszych, słabszych czy niepełnosprawnych. Nie zapominajmy także o zwierzętach, które szczególnie teraz potrzebują naszej życzliwości. Taka postawa sprawi, że będziemy postrzegani jako osoby pozytywne i budzące zaufanie, a świat otulony puchową kołderką życzliwości będzie o wiele bardziej przyjazny i ciepły.

Na koniec, z okazji nadchodzących Świąt życzę Wam pełnego przyjaźni i miłości spotkania przy wigilijnym stole. Abyście z życzliwym uśmiechem potrafili spojrzeć na niedoskonałości Waszych najbliższych i umieli dostrzec w nich Cuda:-)

Świątecznie - Wasza Melancholijna doc. Patisson ;-



Kochany Św. Mikołaju...

Kochany św. Mikołaju,

W tym roku byłem bardzo grzeczny. Tak bardzo, że aż dostałem od rodziców tyle kar, że ich prawie już nie pamiętam. Sądzę jednak, że nie były one potrzebne. To, że kolega mnie wyzywa i bije nie oznacza, że ja nie mogę się odegrać. Ale pani pedagog uważa, że byłem nieodpowiedzialny, że nie odrabiałem pracy domowej i że zawsze to ja prowadzę innych do bólek. Każdy przecież może się zmienić. Potrzebujemy przecież trochę czasu i pomocy innych... Ale gdy rodzice w pracy, a nikt się mną nie interesuje... Może warto z nimi porozmawiać? Jak myślisz? Potrzebuje pomocy, ale od kogo? A jeśli już to jakich o to zapytać? „Hej rodzice, czy możecie się mną w końcu, a nie pracować i pracować”. Nie uważasz, że to by było trochę niegrzeczne? Jedyne, o co Cię proszę to zrozumienie i trochę czasu dla mnie.



Kubuś, 9 lat

Drogi Kubusiu,

Nie mogę cały czas mówić, że to nie twoja wina. Każdy jest dobry, ale w każdym też drzemie zło. To prawda, że to nie twoja wina, że rozpoczynaś walkę, ale nie powinieneś oddawać czynem za czyn. A rodzice poświęcają swój czas specjalnie dla Ciebie, żebyś miał cudowne dzieciństwo. Spełnię twoje największe, ale pamiętaj to, co Ci powiedziałem i zastanów się... Co chcesz?

Twój Mikołaj

Kubuś nie wybrał niczego. Wystarczyło mu to co miał...

(cudzą korespondencję przeglądał wścibski Wiktor Brzeziński)



MAMO, MAMO, JA CHCĘ ZWIERZĄTKO...



i wystawa zwierząt zwróciły uwagę wszystkich na konieczność pomocy nie tylko bezdomnym zwierzętom.

Przecież każdy z nas marzy o domowym pupilu. Jednym udaje się przekonać rodziców, innym nie. I niestety różnie to potem z naszymi pupilami bywa.

Na wystawie zwierząt zobaczyliśmy z jaką pasją, miłością i zaangażowaniem nasi koledzy i koleżanki traktują swoje zwierzęta. Aż miło było popatrzeć.

Inni, sprzedając w klasowych kawiarenkach swoje słodkie wypieki, zebrali sporą kwotę do przekazania dla zwierzątek.

Chcielibyśmy, żeby wszyscy i zawsze pamiętali, że „kultura, którą cechuje współczucie dla zwierząt jest kulturą wrażliwości także w innych dziedzinach, również w stosunkach międzyludzkich”, a „traktowanie zwierząt jest miernikiem kultury człowieka”.

Niech Dzień Zwierząt trwa cały rok.

4 października jest w wielu krajach, także i w Polsce, obchodzony jako Światowy Dzień Zwierząt. Wszyscy miłośnicy naszych „braci mniejszych”, jak głosił św. Franciszek z Asyżu, otrzymują wsparcie w swoich działaniach zmierzających do

WIELKA IMPROWIZACJA RED. MATEUSZA O SPRAWACH WAŻNYCH

Czy ktoś cię bije lub zaczepia?
Coś ty, po co czekasz,
Przecież też masz swoje prawa,
Jak każdy obywatel naszego państwa.

Po co czekasz, nie daj się!
Ktoś cię gnębi – idź stąd i mów NIE!
Powiedz komuś – pani, tacie, mamie.
Nie bij się! Powiedz nie!

Bijesz się – jesteś słaby!
I uważaj na komary*!
Lepiej nie zaczynać już do kogoś,
On ci powie ŁADNIE POPROŚ!

*Kąsają przede wszystkim złych ludzi!

poprawy losu bezdomnych zwierzątek.

Dla nas dzień zwierząt w tym roku trochę przeciągnął się - trwał cały miesiąc. Zbiórka żywności, kocyków



Zwierzęta, zwierzęta,
te koty i psiaki.
Zwierzęta, zwierzęta,
te chomiki i ptaki.
A kto ma ulubieńca swego
puchatego, kudłatego
uchodzi za człowieka
nadmierzają kulturalnego.

Z podziękowaniami za
zaangażowanie
dla wszystkich miłośników
zwierząt – uczniów i nauczycieli -
Korniszonki z SP 264

W Stronę Wartości

Trzeba walczyć — trenujemy zapasy



Przeczytajcie naszą rozmowę z trenerem

ZBIGNIEW STRZELCZYK

to były zapaśnik w stylu wolnym, trener w klubie WKS GWARDIA WARSZAWA. Wielokrotny mistrz Polski, dwukrotny medalista mistrzostw świata weteranów- zdobywca srebrnego i brązowego medalu.

- Co skłoniło Pana aby trenować zapasy?

Z.S.- Przypadek. Kiedy miałem 10 lat, tata zaproponował mi, że zapisze mnie na zapasy. Byłem wtedy niedużym, szczupłym chłopcem, przestraszyłem się, że nie podolam tak dużemu wyzwaniu, jednak dalsze wydarzenia spowodowały zmianę mojego podejścia. Pewnego razu na podwórko przyszedł mój kolega, który powiedział mi, że zapisał się na zapasy. Trener zaproponował mi, aby przyprowadził ze sobą kumpla, z którym mógłby trenować. Z początku nie chciałem, ale bardzo mnie namawiał, więc się zgodziłem, aby spróbować. Pierwszy trening bardzo mi się spodobał, graliśmy w rugby, w kosza. Wtedy zapasy mnie nie interesowały tylko rozgrzewka, gdzie szaleliśmy i byliśmy zmęczeni do granic. Ale jak po każdej zabawie nadszedł czas na pracę -trening, ćwiczyłem i bardzo się starałem. Z czasem polepszało się i zaczęło mi sprawiać to coraz większą przyjemność. I tak zostało do dziś.

- W jakim klubie zaczęła się Pana kariera jako zapaśnika?

Z.S.- Od początku do dnia dzisiejszego związany jestem z WKS Gwardia Warszawa, w tym samym, w którym i wy zaczęliście swoją zabawę z zapasami.

- Panie trenerze, jaki był Pana pierwszy sukces i co pan wtedy czuł?

Z.S.- Do mojego pierwszego sukcesu mogę zaliczyć pierwsze trudne ćwiczenie, które udało mi się wykonać oraz pierwszą walkę z rywalem, z którym przegrywałem. Pytasz, co czułem? To była niesamowita i ogromna radość. Gdyż cel, który postawiłem sobie w życiu, i do którego dążyłem, udało mi się osiągnąć. Poprzez ciężką pracę zdobywamy sukcesy i cele przez nas postawione.

- Niech pan się pochwali, ile Pan ma medali?

Z.S.- Gdybym wszystkie dyplomy zbierał, to by była niezła góra lub sterta i pewnie jeśli chciałbym je zawiesić, to zabrakłoby mi ścian w mieszkaniu. Medali też nie

mogę zliczyć, gdyż jest ich mnóstwo. Szczególny sentyment mam do czterech z mistrzostw Polski. Jestem dwukrotnym medalistą weteranów.

- Wiemy, że Pan może poszczycić się sportowymi osiągnięciami swojej rodziny.

Z.S.- Widzę, że przygotowaliście się do rozmowy. Tak, moja żona uprawiała lekkoatletykę i muszę powiedzieć, że jest lepsza ode mnie, gdyż jest niepokonaną do tej pory rekordzistką Polski w biegu na 800m. Oprócz tego dwie moje córki uprawiały zapasy. Agata trenuje do dziś i jej największym sukcesem jest zdobycie Mistrzostwa Europy. Natomiast moja druga córka Kasia trenowała w szkole lekkoatletykę.

- Czym Pan się interesuje oprócz zapasów?

Z.S.- Zapasy są największą moją pasją, ale jest jeszcze snowboard i żeglarstwo.

- Dlaczego Pan uczy dzieci?

Z.S.- To bardzo trudne pytanie. Uczę dzieci, ponieważ je lubię. Przyjemnie jest patrzeć, jak dzieci uczą się chwytów, rzutów i wygrywają. Mam dużą przyjemność podczas zawodów, gdy patrzę jak moi podopieczni stają dzielnie na macie do walki z przeciwnikiem.

- Czy łatwiej jest uczyć dzieci czy dorosłych?

Z.S.- Trudniej jest uczyć dzieci, ponieważ dorośli są już zdecydowanie bardziej zdyscyplinowani.

- Od ilu lat uczy Pan dzieci?

Z.S.- Zaczęłem już w trakcie mojej kariery sportowej, kiedy nie udało mi się zakwalifikować na olimpiadę do Seulu. Nikt z polskich zapaśników wtedy nie pojechał, nawet ja, choć byłem najlepszy w Polsce. Niestety, komuś chyba się nie podobałem. Wtedy to zdecydowałem, że będę uczył młodych adeptów sztuki zapaśniczej. Był to rok 1989.

- Jakie są największe osiągnięcia dzieci, które pan trenował?

Z.S.- Mam w grupie kadetów Mistrzynię Europy, Wicemistrzynię Świata, a po drodze wielu Mistrzów Polski, zarówno chłopców jak i dziewczęta.

- Czy był pan w jakimś egzotycznym kraju na zawodach?

Z.S.- Mongolia to była pełna egzotyka.

- A zagraniczne wyjazdy z dziećmi?

Z.S.- Jak tylko dostaniemy zaproszenie, to jedziemy. Razem przecież byliśmy na zawodach w Czechach, Ostrawie. Byłem z dziećmi w Niemczech, na Białorusi. W grupie dzieci jest mniej zawodów, dlatego jest mniejsza ilość wyjazdów.

- Które z tych zawodów wspomina pan najbardziej?

Z.S.- Najbardziej wspomina się te ostatnie, ponieważ są świeżo w pamięci. Dobrze wspominał zawodów w Niemczech, były super zorganizowane, cztery zawodników, trybuny

pełne rodziców. To takie nasze zapaśnicze święto, pełne rodzinnej atmosfery.

- Jak dużo dzieci przychodzi na treningi?

Z.S.- Przychodzi za mało, a pewnie, że chciałabym, żeby było jak najwięcej. Na przykład dzisiaj było piętnaście osób.

- Czy trzeba mieć jakieś specjalne predyspozycje, aby rozpocząć zapaśnicze treningi?

Z.S.- Zapasy są wspaniałą dyscypliną zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt. Może ją uprawiać dosłownie każdy. Rozwijają wszechstronnie, głównie sprawnościowo, akrobatycznie, co widać na każdym późniejszym kroku.

- Niech Pan zachęci moich kolegów i koleżanki i powie, jakie korzyści płyną z trenowania zapasów?

Z.S.- Zapasy rozwijają u młodego człowieka najważniejsze cechy, począwszy od sprawności fizycznej do rozwoju intelektualnego. Przecież w czasie walki musimy ocenić warunki przeciwnika i jednocześnie znaleźć drogę do osiągnięcia celu – wygrać walkę. Musimy przy maksymalnych swoich możliwościach, osiągnąć jak najwyższe miejsce na podium. To jest cel każdego sportowca.

Zapasy nie wymagają żadnego sprzętu typu rakiety, rowery. Liczy się tylko wasze zaangażowanie, chęć. Ponadto zapasy dostarczają tyle radości, że nie trzeba szukać w życiu innych atrakcji, nawet w tak zwane złe dni.

- Dziękujemy za rozmowę i życzymy dalszych sukcesów w pracy z zawodnikami. Mamy nadzieję, że zachęciliście Was choć trochę do uprawiania zapasów. Spróbujcie! Może spotkamy się na treningach. Na pewno będzie wesoło.

*Korniszonki z SP 264 - młodzi zapaśnicy
WKS Gwardia Warszawa
Bartek Jadach, Dominik Owczarek
i Julek Wagner*



Na macie zapaśniczej
zawsze trzeba walczyć
A potem są chwile radości...

KISZONKA COOLTURALNA - nowość: ALE KINO!...

Social Network (USA 2010)

reż. David Fincher, obsada: Jesse Eisenberg, Justin Timberlake, Andrew Garfield

Jeden z czołówki amerykańskich reżyserów przełomu tysiącleci wraca z nowym filmem. Po nieudanym „Ciekawym przypadku Beniamina Buttona” twórca genialnego „Podziemnego kręgu” wziął na warsztat niezwykle ryzykowny temat. Historia założyciela największego na świecie portalu społecznościowego pachniała już z daleka niezbyt ciekawie. Całe szczęście, że Fincher nie ugrzązł w marazmie na dobre.

„Social Network” na przykładzie grupki znajomych z Harvardu prezentuje obraz tworzonego przez dwudziestolatków społeczeństwa, będącego potencjalną siłą napędową przyszłej informatyki i nauki w ogóle. Mark Zuckerberg - główny bohater - to zwykły, niczym nie wyróżniający się z tłumu chłopak, nie potrafiący nawiązywać kontaktów z dziewczynami, mający co najmniej dziwne obyczaje (chodzi ciągle w kłapkach, nawet w zimie). Problemy towarzyskie bohatera wynikają z jego ponadprzeciętnych możliwości intelektualnych - to istny geniusz informatyki. Zaczyna od programu, który pozwala porównywać i oceniać zdjęcia studentek Harvardu, kończy (oczywiście w filmie) jako multimilioner, założyciel Facebooka, tego Facebooka.

Wstępnie wydawało mi się to wszystko być nudnym materiałem, typowo przeciętną opowieścią biograficzną. Fincher jednak szybko zaskakuje. Już od pierwszych scen wprawia w ogromne zaskoczenie niesamowite tempo, w jakim toczy się film. Szybki montaż, podkreśnany równie szybko muzyką, tworzy coś bardziej na wzór porwijącego thrilleru, niż filmu obyczajowo-biograficznego, bo w taką szufladkę jest „Social Network” usilnie wpychane. To istnieje

zabójcze tempo jest domeną wszystkich elementów filmu Finchera, również aktorstwa. Eisenberg, rewelacyjny odtwórca głównej roli, zarzuca widza potokiem wypowiedzianych niezwykle szybko słów. Odnajduje się w tym tak znakomicie, że szczeka po prostu opada.

Fabula koncentruje się na procesie wytoczonym Zuckerbergowi przez kolegów, zarzucających mu kradzież ich autorskiego pomysłu. Wiąże się z tym ciekawa konstrukcja filmu, przeplatanie kolejnych wydarzeń z życia bohatera z przesłuchaniami. Obie części idealnie współgrają, przeskoki między nimi są płynne, nie wytrącają z transu, w jaki zapada się oglądając film.

Reżyser pod warstwą znakomitej rozrywki przemycą jednak i głębsze wartości. „Social Network” to krytyka konsumpcjonizmu, ludzi rzucających się na wszystko, co nowe i modne, sprowadzających swoją codzienność do ciągłego sprawdzania, co słychać u znajomych z portalu społecznościowego, jednocześnie tracąc znajomych w świecie rzeczywistym. Patrząc na jedną z ostatnich scen - Marka siedzącego samotnie w biurówcu - trudno nie dostrzec pytania Finchera o to, czy sława i sukces wymagają wyrzeczeń w postaci przyjaźni, a nawet miłości.

„Social Network” pojawiło się nie wiadomo skąd, w równie niewiadomy sposób kompletnie mnie zaskoczyło i oczarowało. Fincher utwierdził mnie w przekonaniu, że należy do grona reżyserów wybitnych. Ale konta na Facebook'u i tak nie założę.

7/10 ●●●●●●●●

Grzegorz Korcz

Nowy Redaktor **PIOTR MAJ**
NOWA RUBRYKA:

MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW!

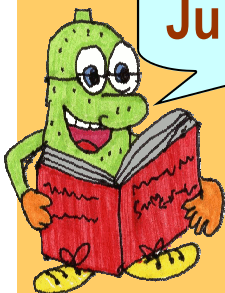
Jako dziecko zachwycałem się kolorowymi neonami, które po zmroku rozświetlały ulice brudnej, szarej i smutnej z dnia Warszawy. Mimo że dwadzieścia kilka lat temu nie było ich wiele, te które świeciły nadawały ulicom magicznego blasku. Ich fantazyjne niekiedy formy działały na wyobraźnię. Pamiętam

latające jaskółki, uśmiechniętego Pinokia, czy szyjącą maszynę do szycia. Marzyłem wtedy, że jestem inżynierem, który co wieczór zapala wszystkie świetlne reklamy. Naciśkam guzik i miasto ożywa. Marzyłem też wtedy, że jak dorosnę będę projektował i montował neony. Z upływem lat coraz więcej neonów

gasło. Zastępowały je atrakcyjne, ale nie mające duszy szyldy i kasetony. Niektóre neony jeszcze w dobrym stanie trafiały na śmietnik. Wtedy postanowiłem, że ocaleję od zapomnienia. Wziąłem aparat i wyszedłem na miasto. I tak powstała kronika fotograficzna istniejących jeszcze neonów. Dzięki temu choć

po części zrealizowałem swoje dziecięce marzenia. Utrwalając w pamięci migocące, świetlne obrazy zachowałem magię i czar wspomnień z dawnych lat. A kiedyś pokażę je swoim dzieciom i wnukom. W przyszłości chcę otworzyć muzeum neonów, żeby już nigdy nie zgasły.

Przeczytaj, bo warto, czyli
Julek Poleca



Kiedy jest ci smutno, kiedy pada deszcz, a może dostałeś pałę w szkole? Wróc do domu i weź do ręki właśnie tę książkę. Ona na pewno poprawi Ci humor.

Joanna Olech „Dynastia Miziołków”

Głównym bohaterem jest dwunastoletni chłopiec, który nazywany jest po prostu - Miziołek. A wszystko za sprawą rymowanki, którą wypowiedział, gdy miał dwa lata: „Aniołek, Miziołek, róża, balia, wściekły pies”. Jest też Mamiszon (czyli mama), Papiszon (to oczywiście tata), Kaszydło (siostra, za którą Miziołek nie przepada) i Mały Potwór (czyli druga siostra). Jest też szczurek - Ogryzek. Książka jest pamiętnikiem Miziołka. Wiadomo, jak to w życiu - zdarzają się śmieszne

przygody. Warto żebyście je poznali. Jak czytałem, płakałem ze śmiechu. Najciekawsze, że ze śmiechu płakała też moja mama, bo Miziołki to książka dla małych i dużych. Naprawdę!

„Dynastia Miziołków” została wydana także w wersji dla niewidomych alfabetem Braille'a. Otrzymała nagrodę literacką im. Kornela Makuszyńskiego oraz nagrodzona w konkursie "Dziecięcy Bestseller Roku".

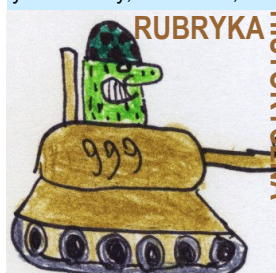
Julek Wagner, SP Nr 264

Stalingrad 1942-1943

gen. red. Jan Duliński

Bitwa stoczona pod rosyjskim miastem Stalingrad trwała od 17 lipca 1942 do 2 lutego 1943. Wojska rosyjskie otoczyły ok. 270 tys. Niemców, Rumunów, Chorwatów, Węgrów i Włochów. Na początku Rosjanie mieli: 187 tys. żołnierzy, 2200 dział, 400 czołgów i 300 samolotów; Po radzieckiej kontrofensywie: 1 103 000 żołnierzy, 15501 dział, 1463 czołgów i 1115 samolotów, a Niemcy mieli: na początku: 270 tys. żołnierzy, 3000 dział, 500 czołgów i 600 samolotów. Po radzieckiej kontrofensywie: 1 011 000 żoł-

nierzy, 10 250 dział, 675 czołgów i 732 samolotów. Na początku szala zwycięstwa była po stronie Niemców. Wszystko zawdzięczali przewadze liczebnej, szczególnie w lotnictwie. Bombowce nieustannie bombardowały pozycje rosyjskie, a z samego miasta pozostały tylko gruzy. Stalinowcy bronili się dzielnie i wytrzymali do przyjscia posiłków. Jednak mogli stracić o wiele mniej żołnierzy. Oto jak wyglądał atak na dom: Podjeżdżała ciężarówka i z niej wyskakiwało ok. 50 ludzi. Ustawiali się w dwurzędzie i oficer krzyczał: „Słuchajcie ustawicie się w parach jeden za drugim. Ten z przodu dostanie karabin, a drugi amunicję. Jeśli ten z przodu padnie ten z tyłu bierze jego broń i dalej atakuje. Ma być zero odwrotu. Będziemy mieli rozstawione CKM - y. Jeśli ktoś zacznie się odwracać to zostanie zastrzelony.” Oczywiście dostali się pod mocny ostrzał Niemców i uciekali. Stało się tak jak oficer mówił: odezwały się karabiny i nie zostało żadnych żołnierzy. W końcu jednak hitlerowcy skapitulowali.



**PRZEPIS NA PREZENT:
PODUSZKA**

PLUSZOWY SŁOŃ

SKŁADNIKI: IGLA, NITKA, KOLOROWY MATERIAŁ, CZARNE KORALIKI, KAWALEK KARTONU, OŁÓWEK, WELNA, KARTKA WATA

1. Na początek nawlec igłę.
2. Na kartce narysować kształt słonia, wyciąć go, wycięty kształt przyłożyć do materiału, odrysować i wyciąć go, a następnie powtórzyć tę czynność jeszcze raz.
3. Obie formy przyłożyć do siebie, a następnie elegancko obszyć, zostawiając nieobszyte 7cm.
4. Odwrócić materiał na drugą stronę, wypchać watą i dokończyć obszywanie.
5. Dwa identyczne koraliki przyszyć dokładnie po obu stronach głowy (jako oczy).
6. Ustalić miejsce na uszy słonia, a potem narysować ucho na kartce, wyciąć je, odrysować na materiale, wyciąć, powtarzając ten proces jeszcze raz i przyszyć do głowy słonia.
7. Na koniec przyszyć ogon i zapakować prezent dla kogoś bliskiego. :)

Złota Rączka Julia Woźniak



ŚWIĄTECZNY HOROSKOP „KORNISZONA”



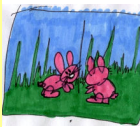
BARAN [21.03-19.04]
To będzie bardzo dobry miesiąc! Zdrowie i vitalność powyżej średniej. Da o sobie znać Twoja pogoda ducha, która pozwoli Ci zabłysnąć. W

SZKOŁA: Nie możesz sobie poradzić z matką. PRZYJACIELE: Ty masz swoją intymność, on/ona ma swoją intymność i razem macie wspólną intymność.



BYK [21.04-21.05]
Jedz więcej owoców i warzyw, tylko nie przesadzaj. Oszczędzaj kasę na zakupy świąteczne. SZKOŁA: Nie

licz na Google. Weź się do roboty i zrób dobre wrażenie. PRZYJACIELE: Jesteś bardzo towarzyska/i, a Twoją ulubioną zabawą jest zabawa w chowanego.



BLIŹNIĘTA [22.05-20.06] Jesz za dużo czekolady, uważaj na brzuch, on wie, kiedy się odezwać. SZKOŁA:

Najgorzej idzie Ci niemiecki, masz słabość do j. polskiego i przyrody. PRZYJACIELE: Zawsze znajdziesz kogoś przyzwoitego wokół siebie.



RAK [21.06-22.07]
Nie siedź przy książkach cały dzień. Pamiętaj, że możesz wykorzystać tylko 10% swojego mózgu.

SZKOŁA: Lubisz się stroić do szkoły. Uważaj na uszy! Trampki to twoje życie. Ale już chyba trochę za zimno. Pamiętaj o

pracy domowej! PRZYJACIELE: Umiesz się dogadać ze wszystkimi.



LEW [23.07-22.08]

Warto pomyśleć o najbliższych. Ostatnio coś Wam się nie układa. SZKOŁA: Na sprawdzianie z matmy myślisz o jeździe na deskorolce, więc na co czekasz, wskakuj w ochraniacze i kask. PRZYJACIELE: Lubisz razem z grupą chodzić do parku i się powygłupiać.



PANNA [23.08-22.09]

To będzie świetny miesiąc! Jesz trochę więcej czekolady, najlepiej gorzkiej. SZKOŁA: Pamiętaj, że nie tylko szkołą człowiek żyje. Odpocznij, bo niedługo zaśniesz na książkach. PRZYJACIELE: Masz świetną i pomocną klasę, która zawsze cię wesprze.



WAGA [23.09-23.10]

Trzeba mieć prawdziwego pecha, żeby urodzić się pod tym znakiem - Wagi nie mają szczęścia do pieniędzy. SZKOŁA: Twoimi ulubionymi zajęciami jest w-f i plastyka. PRZYJACIELE: Masz ich wielu i tak trzymać.



SKORPION [24.10-21.11]

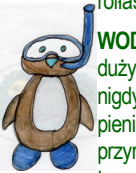
Jesteś bardzo pomyślowy/a – tylko dlaczego marzysz o posadzie dozorczy w ZOO? SZKOŁA: Uwielbiasz historię, a nie lubisz niemieckiego i przyrody. PRZYJACIELE: Pójście razem na lody, chociaż za pasem zima.

STRZELEC [22.11-21.12] Masz dużo energii i świetnych pomysłów. Lubisz matematykę i angielski, niestety nie lubisz w-f. A ruch to zdrowie. SZKOŁA: Lubisz nosić wszystkie książki do szkoły i nie używasz szafki. Chodzisz niczym wielbłąd. Oszczędzaj kręgosłup. PRZYJACIELE: Nie zdradzaj tajemnic, uważaj, to może się źle skończyć.



KOZIOROŻEC [22.12-20.01]

Oddaj wreszcie książki do biblioteki. Nie odkładaj świątecznych zakupów na ostatnią chwilę. SZKOŁA: Ciekawe, dlaczego nie lubisz sprawdzianów i prac klasowych. PRZYJACIELE: Ostatnio coś nabrałaś/teś.



WODNIK [21.01-20.02]

Masz duży potencjał. Tylko, dlaczego nigdy nie oddajesz pożyczonych pieniędzy. SZKOŁA: Lubisz przyrodę, a najgorszy przedmiot to muzyka. PRZYJACIELE: Twoi znajomi i ty żyjecie w zgodzie.



RYBY [19.02-20.03]

Zadbaj bardziej o swoje zdrowie. Ostatnio ci nie dopisuje. Więcej ruchu i witaminek. SZKOŁA: Lubisz jak nauczyciel cię chwali, masz słabość do przyrody, a nie lubisz w-f. A cialka coraz więcej. PRZYJACIELE: Nie umiesz bez nich żyć.

*Korniszonek-wróźbita (z fusów) z SP 264
Klaudia Michalak*

WYJĄTKOWE SPOTKANIE

Późnym popołudniem, dnia 9 listopada 2010 roku odbyło się spotkanie redakcyjne w



W naszej redakcji...

nowym MDK, przy ulicy Rokosowskiej, ale nie było to zwykłe spotkanie. Na początku odbyło się wspólne zapoznanie „starych” i „nowych” redaktorów. Zgodnie z tradycją nowe „korniszonki” krzywo uśmiechały się konsumując ulubioną potrawę – ogóreczki. Potem odbyła się krótka sesja zdjęciowa wszystkich razem oraz każde-

go z osobna. Otrzymali korniszonowe znaczki i bojąc się już, że nabawią się nadkwasoty, rzucili się na słodkości i wodę. Po chwili wytchnienia, pełnoprawni już współtwórcy nowych numerów Korniszona wszyscy z chęcią zabrali się do roboty... Wspólna praca przyniosła efekty: jeszcze kilka krótkich tekstów, korektę i powitane z zadowoleniem i satysfakcją zamknięcie listopadowego numeru. A efekty pracy ocenicie sami.



RZARÓFKA wigilijna...



Prześmiań pstrykać w szybę.

czyli PRZEMAWIAMY LUDZKIM GŁOSEM!



Dziś ty śpisz na dworze!



DANCEWORLD

Street Dance

MANGA

Linda Dylağ

Street Dance, jak widać z nazwy, jest to taniec uliczny. Narodził się na ulicy, kiedy to grupa młodych i zdolnych ludzi połączyła pojedyncze style tańca w jeden, całkiem nowy i energiczny Street Dance. W tym stylu znajdują się takie formy tańca jak breakdance, popping, locking, krumping i hip-hop. Niestety, większej wiedzy na temat tego stylu nie posiadam, więc postanowiłem przeprowadzić wywiad z instruktorką Street Dance.

Dave: Dzień dobry nazywam się Dawid Szyda, piszę do gazetki „Korniszon” w MDK i chciałem z panią przeprowadzić krótki wywiad na temat Street Dance.

Pani Julia Popiołek: Tak, bardzo chętnie.

D: Czym jest street dance?

JP: Jest to mieszanka jazzu i hip-hopu. Są to najważniejsze formy tańca do powstania tego stylu. W innych założeniach to taniec ulicy.

D: Od kiedy istnieje, skąd się wziął?

JP: Od dawnych czasów. Już w Afryce, gdy Murzyni tańczyli swoje rytualne tańce przy bębnach. Wtedy on się narodził, ale jeszcze nie przybrał współczesnej nazwy.

D: Co spowodowało tak wielkie zainteresowanie tym stylem u młodzieży?

JP: Media i programy taneczne takie jak „You Can Dance”.

D: Czym charakteryzuje się ten taniec?

JP: Swobodą. W tym stylu tańca można użyć kroków od każdego innego stylu

tanecznego.

D: Jak przebiegają takie zajęcia, na co najbardziej zwraca się uwagę?

JP: Po pierwsze jest bardzo dużo rozciągania i wzmacniania mięśni. Taka rozgrzewka na naszych zajęciach trwa 45-50 min. Potem mamy wymyślanie choreografii. Wszyscy uczestnicy tańczą w grupach, a potem wybrane osoby same przed lustrami ćwiczą swój układ. A na koniec są ustawienia do choreografii.

D: Czy w tym stylu tańca pojawiają się partnerowania czyli podnoszenia?

JP: Partnerowania ogólnie w Street Dance bardzo często się pojawiają, ale na naszych zajęciach niekoniecznie.

D: Jak odróżnić Street Dance np. od tańca nowoczesnego lub współczesnego?

JP: Nowoczesny tym się charakteryzuje, że są w nim proste „sztywne” ręce. We współczesnym, odmianie tańca jazzowego, prawie cała choreografia dzieje się na podłodze. Natomiast Street Dance jest tańcem komercyjnym, najczęściej pokazywanym w TV, w różnych klipach i programach.

D: Czy emocje biorą wielki udział w tym stylu?

JP: Tak, charakter jest ukazywany w każdym stylu tanecznym. Dzięki nim nasi tancerze mogą widzowi coś przekazać. Emocje ułatwiają im ten przekaz.

D: Dziękuję za wywiad!

Już święta. Mangaka ma o wiele więcej pracy niż zazwyczaj. Jump (magazyn mangi w Japonii) wymaga dużo nowych pomysłów na narysowanie. Redakcja ma za zadanie wprowadzić wybitnego otaku* w karierę. Jednak wśród czytelników nie ważna jest sława, a pochwała od głównego edytora (po to, aby pomagać rysownikowi w wymyślaniu fabuły). Skrypt, który został wysoko oceniony, zostaje opublikowany. Możliwość jest taka, że dostaje się jakby następną „premię”, musi stworzyć następną rozdział historii powieści. Liczą się gatunki. Niektóre są dramatem a też inne reprezentują sci-fi oraz SHOUNEN (dla chłopców) albo SHOUJO (dla dziewczyn).

Komedia romantyczna doprowadza ludzi do śmiechu, dobrego humoru, a nawet do płaczu. Np.: Ouran High School Host Club albo Brzoskwinia Sci-fi ma charakter „szybkości”, czytelnik czuje się zestresowany, gdy jego ulubiony bohater jest w niebezpieczeństwie. To Bleach, Fairy Tail, Soul Eater, Psyren i inne Shounen dla chłopców występują w wersji sci-fi albo ecchi. Jest raczej dla relaksu albo rozrywki. Są to: One Piece, Love Hina, Mahou Sensei Negima.

Shoujo dla dziewczyn to raczej romans, przygoda, a nawet akcja: Aishiteruze Baby, Akuma no love song

**Wesołych świąt
życzy otaku Linda**

*Otaku: osoba która lubi rysować albo zbiera manganę



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



**...Mości Redakcyjni winne powstania tego numeru:
(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)**

Pani Zosia Piotrowska (redakcja techniczna), Melancholijna Doc. Magda Patison-Bałabuszek (Słownik Wyrazów Dobrych), Pani Ania Kornis-san Karate (redakcja sportowa), Piotr Maj (Miasto światła i kolorów), Salatalik Wiktor Brzeziński (Korektor Sokole Oko, korespondent mikołajowy), Asia Baranowska (Filozoficzny Wszystkorozkminiacz), Kamil Kłosek (Składacz Niezawodny, korektor Sokole Oko), Dave Szyda (Tańczący z Ogórkami), Linda Dylağ (Mangoznawca), Oskar Kosowski (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), Krzysiek Jokiel (Naczelny Szybkostrzelny Oprawca Graficzny i Fantasta Dyżurny), Szymon Butryn (Reporter Qlturalny), Mateusz Obi Wan Korniszonobi Rosiak (młodszy składacz, reporter in spe), Jan Duliński (General Redakcji Zawsze Na Warcie), Maria Dulińska (Poetessa Śpiąca Snem Zimowym), Kasia Stankiewicz (Altsajder przewrotny), Julia Woźniak (Ilustrator, Koloryzator, Mówca Zwierzęcy), Gargamel KotJack Konrad Trojga Imion Abramowicz (Zaginiony!), Korniszonki z SP 264: Piotr Sitek (wszystkopis), Klaudia Michalak (wróżbita), Julek Wagner (literaturoznawca), Bartek Jadach (sport), Dominik Owczarek (sportowiec-literat), Mamma Dynia Anna Szwed (Redaktor Naczelny, skład, foto i takie tam różne) oraz Cichociemni Bez Twarzy Jakub Żaczek (Gameexpert), Grzegorz Korcz (kinoman coolturałny)

**ZAPRASZAMY DO NAS! I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! :))
Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota dla wszystkich chętnych:
wtorki i czwartki w godzinach 17.45-19.15.**

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



-MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

19 Final

9 STYCZNIA 2011

DLA DZIECI Z CHOROZAMI
UROLOGICZNYMI I NEFROLOGICZNYMI

**ZAPRASZAMY w godz. 11.00-19.00
DO CENTRUM HANDLOWEGO „REDUTA”**

NA WIELKI FINAŁ DZIELNICOWY!

Imprezę poprowadzą Ola Szwed i Daniel Wieleba z przyjaciółmi

LICYTACJE
ATRAKCYJNYCH
PRZEDMIOTÓW!

FANTASTYCZNE
WYSTĘPY
ESTRADOWE



PREZENTACJE ZESPOŁÓW
MÓPOLESKICH
DZIECIĘCYCH
I MŁODZIEŻY

DUŻO
ŚWIETNEJ
ZABAWY!